Cena jednego egzemplarza **25 groszy** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**
Nr. 9. **Kraków, dnia 2 marca 1930.** **Rok XVIII**

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska.

W Państwie Antychrysta.

Z rosnącym z dnia na dzień niepokojem i wielką goryczą dowiaduje się świat katolicki i wogóle świat, co się dzieje w Bolszewji, a mianowicie o zbrodnach, wołających o pomstę do nieba, o strasznych zbrodniach, jakich dopuszczają się czerwoni władcy na bezbronnej wielomiljonowej ludności wszystkich wyznań.

Lat trzynaście upłynęło od ujęcia władzy w ręce przez nowych władców, rzekomych obrońców i patronów proletarjatu i demokracji, pojętej jak najszerzej, uwolnionej przez nich od gniotącego jarzma samowładztwa białych carów. I przez lat trzynaście leje się krew strumieniem, krew nietylko znienawidzonych przez nowych carów zwolenników i przedstawicieli dawnych rządów, ale wszystkich, którzy mają odwagę nie pochwalać tego, co się dzieje, wszystkich, których się podejrzywa o niechęć i brak zapału do bolszewickiego raju.

Dziewiętnaście tysięcy zginęło ludzi z różnych stanów, miljony zczezło w nędzy i poniewierce na rozległych obszarach wielkiego ongiś państwa, a dziś państwa grozy i rozpaczy, chłodu i głodu, zarazy i śmierci.

Zdawałoby się, że wściekły odruch mas, gnębionych dawniej i trzymanych w niewoli carskiego knuta, przejdzie jak w każdej rewolucji i skończy się i nastanie nowy porządek rzeczy. Myślano, że jak po gwałtownej burzy, wywołanej nagromadzeniem się elektryczności w powietrzu, nastąpi wyładowanie rozhukanych żywiołów i nastąpi uspokojenie — i z tego wszystkiego nic. — Wszystkie rachuby zawiodły.

Ten i ów twierdził, że dawna Rosja zasłużyła za swe grzechy i zbrodnie na to, co ją spotkało, że proces dziejowy, jaki obecnie przeżywa to nieszczęśliwe państwo wcześniej czy później przyjść musiał — ale nikt nie sądził — nawet najsurowszy sędzia dawnej Rosji, — by ten stan mógł trwać tak długo, by mógł być taki, że wogóle nie widać możliwości jego zakończenia.

Bo oto nie widać końca zbrodniom. My tu w Polsce, najbliżsi sąsiedzi Bolszewji, nie mamy pojęcia, co się tam dzieje. To co do nas przenika z prasy, czy z opowiadań nawet naocznych świadków i uciekinierów, to wszystko kropla z tego otchłannego morza łajdactw i bezeceństw. Ale już to, co wiemy, wystarczy, by włosy stawały dębem na głowie i by myślący człowiek zadawał sobie pytanie. Kiedy to się skończy? Nieustanne mordowanie ludzi, czy po prostu, czy w sposób wyrafinowany, głodzenie, odbie-

ranie wiary w Boga, zabijanie duchownych, zwłaszcza katolickich, zabieranie świątyń, demoralizowanie młodzieży — słowem — wszystkie zbrodnie, na jakie tylko zdobyć się może przewrotność ludzi, wyzutych z wszelkich uczuć człowieczeństwa — oto droga, jaka prowadzi od lat kilkunastu do bolszewickiego raju!

I to jest wcielanie w życie ideałów demokratycznych, to jest uszczęśliwianie szerokich mas ludu rosyjskiego i innych — ludów w granicach dawnej Rosji!

Piekło otwarło swą otchłań i zionie potwornym zabójczym oddechem na nieszczęsne narody — a Polska tuż o miedzę. Do tej roboty sowieckiej natchnienie dawać może tylko piekło.

I jak się wobec tego nie dziwić, że Europa, że świat cywilizowany patrzy od tylu lat na to wszystko i nie przeciwdziała?

Co więcej, jak się nie dziwić, że Europa i świat, że różne państwa katolickie i chrześcijańskie nawiązały stosunki dyplomatyczne z Bolszewją?

Jakże się nie dziwić, gdy się wie, że poselstwa i konsulaty sowieckie w różnych państwach są rozsadnikami bolszewickiej zarazy, że w nich są kuźnie zbrodniczych planów i miejsca zbrodni, a ochrona politycznych, czy pospolitych zbrodniarzy?

Jakże smutne świadectwo wydaje sobie cywilizacja 20 wieku! Cywilizacja niby chrześcijańska! Gdzie zasady, według których traktuje się zbrodniarzy?

Pospolitego zbrodniarza sadza się do kryminału lub się go gładzi — zbrodniarzy przy władzy honoruje się przez dyplomatyczne stosunki z nimi.

W ostatnich czasach odezwał się Ojciec św. Pius XI w obronie uciskanej ludności katolickiej w Bolszewii i wogóle w obronie nękanej ludności. Dopiero teraz nareszcie budzi się świadomość w różnych społeczeństwach, że ktoś musi się ująć za tymi najnieszczęśliwszymi, że tak dalej być nie może. Bolszewja, dopuszczając się tych zbrodni na owych poddanych, ci uzurpatorzy, którzy zbrodnią doszli do władzy, brnąc dalej w piekielnych zbrodniach, policzkują cały cywilizowany świat, policzkują całą ludzkość.

Ta ludzkość, zorganizowana w państwie, ma możność położenia kresu huligaństwu bolszewików, ale musi — chcieć. Angielska polityka puszczania jednych na drugich i nie pozwalania ukrócenia rozpasania czerwonych władców musi się skończyć.

Za głosem Ojca chrześcijaństwa odzywają się inne głosy, potępiające dotychczasowy stan w Bolszewii. Cała ludzkość cywilizowana musi zaprotestować tak, by zbrodniarze zrozumieli, że czas zawrócić. Gdy to nie pomoże musi przyjść zbrojna interwencja i zagłada sprawców zbrodni i zaprowadzenie innego, naprawdę demokratycznego i republikańskiego ustroju w Rosji.

Nie łudzimy się bardzo, że to nastąpi wobec dziwnej obojętności na nędzę ludzką po wojnie światowej, ale mamy świadomość, że należy wszystko zrobić, by ulżyć miljonom nieszczęśliwych i przywrócić im prawa ludzkie.

Tego się domaga od wszystkich nas sumienie katolickie i poczucie ludzkości. **J. T. B.**

Dźwigajmy polski handel.

Dziwnem się może zda komu wezwanie, wyrażone w nagłówku niniejszego artykułu. Wezwanie to stare, powtarzające się u nas często w pismach, na zebraniach, pada ono z ambon i t. d. Niestety częstokroć widzimy, że ci, którzy hasłem tem szermują, sami go w życie nie wcielają, sami polskiego handlu nie popierają. Każdy prawie z nich ma swojego żyda. Są to rzeczy przykre, ale prawdziwe. Skąd pochodzi — mimo wezwań — ta powolność, ta opieszałość, czy nawet ta niechęć w popieraniu własnego, rodzimego handlu?

Różne składają się na to przyczyny.

Przedewszystkiem my, Polacy, jesteśmy leniwi do zajmowania się handlem, do tego bowiem nie trzeba jakichś nadzwyczajnych zdolności, ale trzeba wytrwałości, zapobiegliwości, trzeba nie dospać i nie dojeść — i trzeba samemu wszystkiego dopilnować. Polacy oddziedziczyli po dawnej szlachcie wstręt do handlu, jakby handel, jak wogóle jakakolwiek praca, przynosił człowiekowi ujmę, i jak by tylko obcoplemieńcy handlem zajmować się powinni. To fatalne uprzedzenie, głupie, niczem nieusprawiedliwione, jeszcze niestety, u nas tu i ówdzie pokutuje.

Dalej u nas Polaków, choć się od dłuższego czasu obudziła w znacznej mierze chęć do do handlu, niema ludzi wyrobionych. Wyrobienie przychodzi z czasem. — Jednak trochę zadługo czekamy na to wyrobienie naszych handlowców. Byłby czas najwyższy. Ale u nas — pracownicy handlowi odrazu, ledwo który przejrzy na oczy, zaczynają odgrywać wielkich panów. Śnią im się zdobycze społeczne, ośmiogodzinny dzień pracy, ubezpieczenia, fundusze pensyjne i t. p. Ot, byle zbyć, zwłaszcza w cudzym interesie, zwłaszcza w spółdzielniach; mało kto pracuje na serjo, mało który myśli, by się wyrobić i założyć z czasem własny interes. Toć to jest zadaniem tych różnych spółdzielni, wyrobienie personelu, przygotowanie do samodzielnej pracy. Stąd też, dzięki temu zbywaniu, dzięki temu, że nikomu naprawdę nie zależy na wspólnem dobru w takiej spółdzielni, w takiej np. składnicy kółek rolniczych, instytucja ta albo marnie wegetuje, albo bierze w łeb.

Niestety nie dorośliśmy do pracy współdzielczej — i jak smutne wypadki raz po raz świadczą, wysiłki pewnych szlachetnych jednostek, zabiegi ludzi czynu idą na marne wobec obojętności drugich, albo wobec zwyczajnego wyzysku instytucji publicznej dla własnej korzyści przez jednostki szkodliwe. Wiele też zapisać należy na karb niedołęstwa czynników nadzorczych i na brak odpowiedniego nadzoru.

I na to z bólem serca należy zwrócić uwagę, że niejeden z naszych, założywszy sklep, wkrótce chce się wzbogacić — i sprzedaje drożej, niż jego konkurent — żyd. Oczywiście w handlu ludzie rzadko się kierują sentymentem: idą tam, gdzie taniej — i taki katolik wkrótce bankrutuje.

Inny znów udaje pana. Nie umie obejść się z klientem, nie umie obsłużyć, albo się wyręcza subjektami tam, gdzieby sam wydołał — taki nie wytrzyma; żyd pracuje cały dzień sam, pomaga mu rodzina — i powoli, systematycznie dorabia się majątku.

Kupiec musi wiedzieć o tem, że klijent, że ten, kto do niego przychodzi jest jego dobrodziejem, że mu robi łaskę, a nie na odwrót. Tabakiera dla nosa... Bez grzeczności, bez dobrego wychowania nie może być mowy o rozwoju handlu na większą, czy na mniejszą skalę.

Ale może powie ktoś: Dziś są tak wielkie podatki, że kupiec nie wytrzyma. Żydzi prowadzą podwójne książki, mają inną etykę, więc wymykają się z pod oceny władz skarbowych. — To prawda że dziś podatki, źle rozłożone, cały system błędny — że to się odbija na katolickich kupcach — nadto owo zamykanie sklepów o 7 godz. wieczorem, że to są rzeczy ciężkie i może nawet niedorzeczne. — Ale miejmy w Bogu nadzieję, że to są rzeczy przejściowe. Przyjdzie czas, że się te rzeczy unormują; trzeba tylko przetrzymać.

A przedewszystkiem trzeba usuwać nasze zasadnicze wady, które czynią nas niezdatnymi do handlu, trzeba nie tylko głosić wzniosłe hasła, ale trzeba w życiu, w praktyce trzymać się głoszonych zasad. Trzeba robić ofiary pewne z siebie dla wspólnego dobra. Bez tego nie tylko nie rozwiniemy tego, cośmy zaczęli, ale przeciwnie zatracimy — i pokolenia przyszłe, może od nas mądrzejsze i praktyczniejsze ani chwalić nas nie będą, ani poczuwać się do wdzięczności.

Kasp. Wnęk.

Słowo Boże.

Niedziela zapustna.

Siewca.

Mówił Mistrz uczniom: „Szedł siewca siać w pole,
Lecz jedne ziarna padły obok drogi,
Drugie na skały, — inne w cierń i głogi,
A cząstka tylko w żyzną wpadła rolę,
Z tych ziarn, co wpadły w ciernie, lub na skały,
Owoc, stracony jest na żywot wieczny,
Bo je wnet promień wysuszył słoneczny;
Albo z nich żer swój — polne ptaki miały!...
Spraw Jezu!... aby nauk Twych nasienie
Wygnańcom ziemi, przyniosły zbawienie,
Aby wydały pełne zasług cnoty!
By w sercach żyzną napotkały rolę...
Wszystkie cierpienia — smutki — łzy i bole,
By się w wieczności, zmieniły w plon złoty!

Ubezpieczajmy nasze dusze.

Obiecaliśmy jeszcze na ten temat pisać. Oto dalsze słowa:

„Wielu uważa się za chrześcijan, ale chcieliby wierzyć w to tylko, co się podoba, w to, co nie wymaga od nich wysiłku. Zdaje im się, że Kościół zacofany, nie idzie z postępem, że mógłby się w niejednem przystosować do obecnych warunków, do wymagań wiernych. Trzeba jednak zrozumieć to, że w Kościele są prawdy istotne i nieistotne, obowiązuje prawo Boże i prawo kościelne, że tam gdzie chodzi o prawo kościelne i prawdy nieistotne, Kościół, o ile uzna za potrzebne, może takowe złagodzić a nawet zupełnie znieść. Np. Kościół mógłby pozwolić na odprawienie Mszy św. w języku ojczystym, znieść posty, zwolnić od słuchania Mszy św. w niedzielę i święta i t. d. O ile zaś chodzi zaś o przykazanie Boże i prawdy istotne, od tego Kościół nie zwolni i zwolnić nie może, choćby nawet ściągnał na siebie prześladowanie, choćby wielu od Kościoła odpadło. — Tak się stało w Angji, gdzie Papież nie chciał, bo nie mógł, dać rowodu królowi Henrykowi VIII.

A coby było, gdyby nasz sejm uchwalił rozwody? — Wówczas mogą mieć miejsce dwa wypadki: dobrzy katolicy, tacy którzy katolikami chcą pozostać, będą i nadal trzymać się nauki Kościoła; źli katolicy zaś będą korzystać z uchwalonych praw, ale w takim razie już nie będą nazywać się katolikami i nie będą mogli należeć do Kościoła katolickiego.

Trzeba sobie powiedzieć: — Albo jestem katolikiem, a wtedy wierzę we wszystko, czego Kościół naucza i spełniam wszystkie obowiązki, jakie Kościół na mnie nakłada, albo też, jeśli nie chcę wierzyć we wszystko i wszystkich obowiązków spełniać, to nie jestem katolikiem. — Nieraz można zauważyć u wielu dziwny brak logiki. Choć nie chcą wierzyć we wszystko i nie chcą spełniać obowiązków, jakich Kościół od nich wymaga, jednak uważają się za katolików i czują się obrażeni jeżeli Kościół za takich nie chce ich uznać i odmawia łask i przywilejów, od jakich maja prawo ci tylko, którzy we wszystkiem idą za głosem Kościoła. Np. ktoś zaniedbuje spowiedź i komunję św. wielkanocną i wskutek tego kapłan nie pozwala mu być chrzestnym ojcem, a w razie, gdyby bez Sakramentów zmarł, pozbawia go pogrzebu kościelnego i t. p. Ileż to w takich razach niezadowolenia, szemrań albo nawet buntu; a przecież nikomu się krzywda nie dzieje. Przecież gdy ktoś należy np. do kółka rolniczego czy innego jakiegoś stowarzyszenia, a nie płaci wkładki, nie uczęsszcza na zebrania i wogóle nie spełnia obowiązków, jakie należenie do danego stowarzyszenia za sobą pociąga, gdy zostanie zeń wykluczony, nie może mieć do nikogo żalu lub pretensji, bo sam sobie winien ,sam tego chciał... Podobnie ma się rzecz i z Kościołem. Gdyby Kościół był instytucją ludzką, mogliby ludzie zasady wiary i przykazania dowolnie zmieniać, skoro jednak jest instytucją Bożą, przeto ludziom nie wolno zmienić tego, co Bóg ustanowił.

Powyższy artykuł przedrukowaliśmy z miesięcznika ilustrowanego pt. „Pościągliwość i Praca". Jest to organ Towarzystwa św. Michała Archanioła, drukowany w Miejscu piastowem, gdzie ks. Bronisław Markiewicz stworzył Zakład dla opuszczonej dziatwy. Ktoby mógł, niech pamięta o sierotach tego Zakładu i niech pośle jakie datki na rzecz Zakładu pod adresemó Towarzystwo Świętego Michała Archanioła, w Miejscu Piastowem, Małopolska. A może kto zaprenumeruje wyżej wzmiankowany miesięcznik za opłatą 3 zł. rocznie? Czek P. K. O. Kraków, Nr. 405.570.

O wychowanie młodzieży.

6. MIŁOŚĆ I ZAUFANIE (C. d.)

2. Aby jednak miłość przynieść mogła te błogosławione skutki, **powinna się kierować roztropnością, musi być rozumną.**

Niestety niejedna matka nie umie się na nią zdobyć i wpada w zgubną przesadę. Przywiązanie jej zwłaszcza względem jedynaka, wyradza się stopniowo w chorobliwe przeczucie, które zaślepia ją powoli zupełnie i czyni niemal igraszką bezrozumnej namiętności. Zapomina o tem, że prawdziwa miłość powinna szukać dobra dziecka i stąd kierować się pewnemi zasadami, a przybiera dziwną i zarazem najfałszywszą rolę. Zamiast żeby ona rządziła dzieckiem, dzieje się odwrotnie, zamiast je wychować, idzie sama za jego zachciankami. Niech dziecko tylko skrzywi się, a już pędzi na jego usługi, niech zapłacze, a będzie je pieściła, nosiła na rękach do upadłego; gdy malec już nieco podrośnie stanowisko jej zostaje takie samo, z matki schodzi na sługę, niemal na niewolnicę.

I cóż się dzieje? — Dziwna rzecz, dziecko, poza tem jeszcze nie rozwinięte, orjentuje się szybko w sytuacji i nie omieszkuje z niej korzystać. Niech tylko matka, czy służąca spóźni się trochę na wezwanie, a już oburzenie jego nie będzie znało miary: nie mając narazie innego sposobu zanosić się będzie złośnik od płaczu, dopóki go nie przeproszą za wyrządzoną zniewagę. Później, kiedy będzie większym, potrafi on to zrobić w dosadniejszy sposób: będzie się rzucał po ziemi (zarówno chłopcy jak dziewczęta), krzyczał na rodziców, odgrażał i t. p. Wkońcu dochodzi do tego, że nawet matka widzi, iż tak dłużej zostać nie może — lecz wtedy bywa nieraz zapóźno. Ale też to nie jest miłość! „Małpią miłość" nazywają ją ludzie, dając tem do poznania, że niegodną jest ona człowieka.

Nie tak postępuje **prawdziwa miłość, która ma na celu rzeczywiste dobro dziecka** i stąd działa z rozwagą, planowo i nie daje się porwać chwilowemu uniesieniu. Nie żałuje ona pieszczoty, owego namacalnego dowodu miłości rodzicielskiej, bo wie, że dziecko potrzebuje, że bez tych objawów serdecznego uczucia ono żyć nie może; ale nie przesadza w nich nigdy, pilnuje miary, by miasto pożytku nie przynieść tylko szkody.

We środę Popielec i początek **Wielkiego Postu.** Umartwiajmy ciało, czyńmy pokutę, aby pojednać się z Bogiem i żyć w stałej Jego łasce uświęcającej. O Jezu cierpiący, wejrzyj na dusze, któreś odkupił!

——oo——

Miesopusty.

(Pieśń zapustna z XVI wieku).

Mięsopusty, zapusty
Nie chcą państwo kapusty,
Wolą sarny, jelenie,
I żubrowe pieczenie.

Mięsopusty, zapusty
Nie chcą panie kapusty,
Pięknie za stołem siędą
Kuropatwy jeść będą.

A kuropatwy zjadłszy
Do taneczka powstawszy,
Po tańcu z małmazyją,
I tak sobie popiją.

Mięsopusty, zapusty
Nie chcą panny kapusty,
Wolałyby zwierzynę,
Niźli prostą jarzynę.

Jadłyby i kiełbasy
W te mięsopustne czasy,
A pod wieczór marcypan,
By go im dał jaki pan.

Za wszystko wdowie stanie
Kiedy jej się dostanie
Do rozmowy młodzieniec,
Gotów jemu jej wieniec.

Ze świata Katolickiego.

GŁOWA ROSYJSKIEJ CERKWI PRAWOSŁAWNEJ NA USŁUGACH SOWIETÓW.

Zapoczątkowana orędziem Ojca św. akcja w kierunku obrony religii, wywołała wśród politycznych kół sowieckich niezwykłe poruszenie.

Obecnie robi się wszystko dla wykazania, że antyreligijny ruch sowiecki jest dziełem organizacyj prywatnych a nie rządu sowieckiego.

Do wyrażenia w tym względzie opinji powołane zostały naczelne władze cerkwi prawosławnej Z. S. S. R., a w szczególności obecny wierzchnik tej cerkwi metropolita Niższego Nowgorodu Sergjusz.

Po ogłoszeniu przed paru dniami deklaracji, która starała się wykazać całkowitą lojalność rządu sowieckiego, w stosunku do cerkwi prawosławnej, a która to deklaracja, jak sądzić można z głosów oburzenia prasy sowieckiej, przeszła zagranicą bez echa, wczoraj z inicjatywy Narkomindiełu metropolita Sergjusz przyjął korespondentów zagranicznych, którym raz jeszcze powtórzył wszystkie swoie prosowieckie argumenty.

Metropolita Sergjusz specjalnie ostro wystąpił przeciwko Ojcu św., którego nazwał wrogiem prawosławia.

Jako przykład tych wrogich jakoby nastrojów Watykanu, w stosunku do cerkwi prawosławnej, metropolita Sergjusz przytoczył fakt, rzekomego odebrania w Polsce w ciągu r. 1929 przez katolików 50 cerkwi prawosławnych (w Polsce, jak każdemu wiadomo, ani jedna cerkiew prawosławna nie została zabrana), natomiast miały miejsce nieliczne fakty rewindykacji dawnych kościołów katolickich bezprawnie przemienionych w okresie porozbiorowym przez władze rosyjskie na cerkwie prawosławne, a zatem przytoczone twierdzenie metropolity Sergjusza jest nieprawdą.

Na pytanie jednego z dziennikarzy, jaki jest stosunek metropolity do dekretu władz miejskich w Odessie, którym to dekretem zamknięte zostały z urzędu wszystkie cerkwie w mieście, metropolita odpowiedział, że o fakcie takim nic mu nie wiadomo.

Metropolita Sergjusz nie uważa również za akty antyreligijne decyzji zarządów poszczególnych miast, zabraniających dzwonienia w cerkwiach.

Zniesienie zaś niedzieli i świąt kościelnych dostojnik cerkwi prawosławnej stara się upozorować słowami Jezusa Chrystusa: „Nie człowiek dla soboty, ale sobota dla człowieka".

KOŚCIÓŁ KATOLICKI PRZECIW EKSTRAWAGANCJOM MODY KOBIECEJ.

Kongregacja Consilium wysłała do wszystkich biskupów instrukcje, które nakazują przedsięwzięcie energicznych kroków przeciwko nieprzyzwoitości współczesnych toalet kobiecych.

Instrukcje te rozpadają się na 12 paragrafów, w których poleca się wszystkim prałatom, proboszczom, rodzicom, oraz dyrektorom zakładów wychowawczych, aby przedsięwzięli jedną wspólną, potężną akcję dla „umoralnienia" mody kobiecej. Instrukcje zalecają przedewszystkiem, aby osoby duchowne odmawiały udzielania komunji św. wszystkim tym kobietom, których strój nie jest z punktu widzenia moralnego bez zarzutu, oraz, aby zabraniały wstępu do kościoła wszystkim tym paniom, które noszą suknie, wykraczające przeciwko obyczajności publicznej.

O OBRAZĘ RELIGJI.

Prokuratorja wiedeńska wdrożyła postępowanie karne o obrazę religji przeciwko wydawcy tygodnika „Der Morgen", Maksymiljanowi Schreierowi za zamieszczenie ryciny przedstawiającej Filipa Halsmanna, jako ukrzyżowanego przez sędziów.

WYMIANA DEPESZ MIĘDZY OJCEM ŚWIĘTYM A PREZYDENTEM RZECZYPOSPOLITEJ.

Z okazji 8-mej rocznicy koronacji Ojca Świętego Piusa XI, odbyła się następująca wymiana depesz.

Jego Świątobliwość Pius XI Citta di Vaticano.

Obchodząc dzisiaj z całym Narodem Polskim drogie wspomnienia, związane z rocznicą koronacji Jego Świątobliwości, proszę o przyjęcie wyrazów mojego synowskiego oddania oraz najgorętszych życzeń szczęścia Jego Świątobliwości i chwały Jego panowania. (—) Ignacy Mościcki.

W odpowiedzi nadeszła z Rzymu depesza tej treści:

Jego Ekscelencja Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa.

Przyjęliśmy z ojcowskiem uczuciem hołd i życzenia Waszej Ekscelencji z okazji ósmej rocznicy naszej koronacji i dziękując z serca za ten dowód uczuć, jesteśmy szczęśliwi, mogąc wzajemnie wyrazić najlepsze życzenia dla Waszej Ekscelencji.

X. PRYMAS HLOND I KARD. KAKOWSKI U PREMJERA BARTLA.

Dnia 10 zm., Ks. Prymas Hlond i Kardynał Kakowski złożyli na ręce prem. Bartla memorjał, w sprawie zwrotu świątyń katolickich i w sprawie wychowania, zgodnie z uchwałą, podjętą na konferencji biskupów w dniu 7 i 8 bm.

ODZNACZENIE PAPIESKIE DLA DWÓCH KATOLICKICH POETÓW HINDUSKICH.

Niedawno odznaczenie papieskie otrzymali słynni w swojej ojczyźnie katoliccy poeci hinduscy Cheryan Mappilla i Sebastjan Edamaratu, których główne utwory zostały przedłożone papieżowi. — Ojciec św. przesłał im medale oraz list, napisany w bardzo serdecznych słowach.

CENTRALA ELEKTRYCZNA I RADJOSTACJA DLA PAPIEŻA.

Z Rzymu nadchodzi wiadomość, iż sławny wynalazca włoski Marconi buduje obecnie centralę elektryczną, która ma zaopatrywać w światło całe państwo watykańskie razem z kościołami, oraz wielką radjostację, która umie-

szczona będzie na którymś z wyższych punktów państwa watykańskiego.

NOWY SEKRETARZ STANU STOLICY ŚW.

Nowy sekretarz stanu przy Watykanie kardynał Eugenjusz Pacelli urodził się w Rzymie dn. 2 marca 1876 r. w rodzinie adwokata konsystorza rzymskiego, komandora Filipa, ożenionego z Wirginją Graziosi. Po studjach średnich w gimnazjum — liceum rządowem wstąpił do kolegjum Capranica w 1894 r., rozpoczynając studja eklezjastyczne, które uległy przerwie z powodu choroby. Po ukończeniu externatu w seminarjum św. Apolinarego w roku 1899, otrzymał święcenia kapłańskie i wstąpił do dyplomacji papieskiej na urząd aplikanta w Świętej Kongregacji Spraw Eklezjastycznych nadzwyczajnych. Przeszedł stopniowo wszystkie urzędy dykasterjum i został powołany na stanowisko profesora prawa kanonicznego w seminarjum rzymskiem, ale idąc za radą msgr. Gaspariego, naówczas sekretarza tej kongregacji, odmówił przyjęcia katedry i pozostał na stanowisku uprzednio zajmowanem aż do czasu powołania msgr. Scapinelli'ego do Wiednia w charakterze nuncjusza apostolskiego, obejmując stanowisko sekretarza i prosekretarza tej kongregacji.

W r. 1924 Pius X mianował msgr. Pacelliego sekretarzem tejże kongregacji, a Benedykt XV. utwierdził go na tem stanowisku. Łącznie z tem msgr. Pacelli pracował z kardynałem Gasparrim nad kodeksem praw kanonicznych przezeń przygotowanym od wielu lat.

W 1917 r. papież Benedykt XV. znając dobrze i oceniając zdolności msgr. Pacelliego, mianował go nuncjuszem apostolskim w Monachjum, po opuszczeniu tego stanowiska przez kardynała Fruhwirtha, udzielając neo-nuncjuszowi konsekracji biskupiej w kaplicy Sykstyńskiej 13 maja 1917 roku.

Nuncjusz Pacelli postanowił nie opuszczać swego stanowiska w czasie rewolucji, jaka wstrząsnęła imperjum niemieckiem, po zwycięstwie aljantów, i dopiero na skutek rozkazu sekretarjatu stanu udał sę do Szwajcarji. Po powrocie do Monachjum rozpoczął pertraktacje o zawarcie nowego konkordatu, podpisanego w 1919 r. W roku następnym po podjęciu relacyj dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a Niemcami. Nuncjusz Pacelli zmienił uprzednią siedzibę, osiedlając się w Berlinie, gdzie zawarł ostatnio w imieniu Stolicy Apostolskiej konkordat z Prusami, uzyskując dla katolików diecezję berlińską.

Gdy chodzi o katolicyzm.

Gdy rozchodzi się o największe dobro człowieka — o religję, wówczas dla katolika nie powinny istnieć kompromisy i ustępstwa. Religja nie może być środkiem walki, gdyż sama w sobie jest celem.

Tymczasem w obecnem naszem życiu politycznem jesteśmy świadkami chowania się pod przyłbicą katolicyzmu ludzi i grup politycznych, które poprostu nazwą tą handlują i używają jako środka wymiennego w zdobywaniu bezkrytycznych mas katolików.

Weźmy za przykład choćby „Piasta" bratającego się dziś z lewicą wrogą Kościołowi katolickiemu, w którego organie „Piast" zachwala się od czasu do czasu tzw. Uniwersytet wiejski w Szycach.

Uniwersytet ten to wylęgarnia radykalizmu utrzymująca stały kontakt z socjalistycznem Towarzystwem Uniwersytetów robotniczych. W „uniwersytecie" tym wykładają ludzie w rodzaju niejakiego Polewki, którego powieść pt. „Cud" drukowana swego czasu w „Naprzodzie" jest jednem bluźnierstwem. Dla „Piasta" jednak nie istnieją takie skrupuły. Drugą taką grupą handlującą religją to „Endecja". Teoretycy i przewódcy duchowi tej partji to ludzie o duszy pogańskiej. By się o tem przekonać wystarczy wziąść do rąk jakiekolwiek z dzieł Romana Dmowskiego, lub Zygmunta Balickiego którzy tak wybitną odgrywają rolę w Endecji.

Wielkie „katechizmy wychowania narodowego", pisma Romana Dmowskiego i ś. p. Zygmunta Balickiego, to przecież najjaskrawsze zaprzeczenie nawet najliberalniej pojętych zasad etyki katolickiej. Dmowski z wykształcenia przyrodnik, siłą faktu zawsze szerzący w swych pismach zasadę „przyrodniczego", nawskróś materjalistycznego ujmowania zagadnień społecznych, jeszcze w swych „Myślach nowoczesnego Polaka" jako jedyny sposób załatwiania spraw społecznych przykazywał stosowanie „zębów i pazurów", a nie: Chrystusowej nauki miłości bliźniego. Napisany przez niego w roku 1926, a więc już po przewrocie majowym, i specjalnie dla wychowania „Grupy Młodych" w Obozie Wielkiej Polski przeznaczony „katechizm" p. t. „Religja w życiu społecznem", został przez ks arcybiskupa Roppa nazwany wręcz: „heretyckim", przeciwnym zasadom i etyce Kościoła.

Ś. p. Zygmunt Balicki w swoim „Egoiźmie narodowym" jako miernik wartości postępowania jednostki stawia „interes narodowy", przeciwstawiając się również zasadom etyki chrześcijańskiej. Pocóż zresztą daleko szukać? Wszak człowiek, który właśnie dziś w obozie „narodowym" piastuje najwyższą godność, prezes stronnictwa Narodowego, Joachim Bartoszewicz, w książce swojej p. t. „Co to jest Naród" pisze dosłownie: — **„Religja, silna podpora państwa w okresie pogańskim, dziś w epoce chrystjanizmu moment conajmniej obojętny dla idei państwa, nie może być uważana za podstawę i twórczy czynnik nowożytnego narodu".**

Gdyby to, co zachwala „Piast", zachwalało jakieś pismo jawnie wrogie katolicyzmowi, gdyby to, co pisali pp. Dmowski i Balicki, pisali leaderzy radykalizmu to byłoby wszystko w porządku.

Katolik wiedziałby jak ma się do tego ustosunkować, ale to wszystko odbywa się pod osłoną katolicyzmu, za aprobatą tych „katolików", którzy współpracują z jednymi i drugimi zamaskowanymi wrogami Kościoła katolickiego i jego wzniosłej etyki.

Obowiązkiem katolików powinna być walka nie tylko z wrogiem zewnętrznym ale i z tymi którzy w owczej skórze wciskają się w ich zaufanie. **Sęp.**

Z POLSKI.

FLOTA WOJENNA RZECZYPOSPOLITEJ.

Nasza flota wojenna rozrasta się wolno, lecz stale. Zawiązkiem naszych sił zbrojnych na morzu było 6 małych torpedowców, które nam przyznano po traktacie wersalskim przy podziale floty niemieckiej. Z tych okrętów jeden „Kaszub" utonął w r. 1925 wskutek eksplozji. Z biegiem lat liczba okrętów zwiększała się i obecnie flota wojenna składa się z następujących jednostek: Kanonierki — „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller" (pojemność 325 tonn, szybkość 14 i pół węzła); torpedowce — „Krakowiak", „Kujawiak", „Mazur", „Podhalanin" i „Ślązak" — wszystkie o pojemności 375 tonn i szybkości 28 węzłów; trawlery — „Czajka", „Jaskółka", „Mewa", i „Rybitwa" (po 170 tonn) i „Iskra" (500 tonn), oraz transportowiec „Wilja" (3.500 tonn). Nadto w Pucku stacjonuje dywizjon hydroplanów.

Poza tem stocznie francuskie wykończają już kontrtorpedowce „Burza" i „Wicher" (po 1.540 tonn, szybkość 32 węzły, uzbrojenie po 4 działa i 2 potrójne aparaty torpedowe), oraz łodzie podwodne: „Wilk", „Ryś" i „Żbik" o pojemności nadwodnej 980 tonn, a podwodnej 1.280 tonn. Niektóre z tych statków już w przyszłym miesiącu przybędą do portu wojennego w Gdyni.

SEJM BĘDZIE RADZIŁ NAD ZMIANĄ KONSTYTUCJI.

Po uchwaleniu budżetu, Sejm zostanie zamknięty, ale ma się odbyć nadzwyczajna sesja Sejmu dla zajęcia się zmianami konstytucji.

KRWAWY KOMISARZ BOLSZEWICKI PRZED SĄDEM POLSKIM.

Przed sądem okręgowym w Warszawie stanie w najbliższym czasie wybitny działacz komunistyczny, b. wysoki funkcjonarjusz Sowietów Polak Kazimierz Cichowski.

Cichowski jest synem nieżyjącego już dziś znanego obywatela ziemskiego w Radomskiem i hrabianki Ł. Brat jego jest profesorem teologji. Rodzina go się wyrzekła.

Cichowski jest bardzo inteligentny i wykształcony, a studjował w politechnice w Liege. Cichowski w r. 1918 był komisarzem bolszewickim do spraw polskich w Petersburgu i znany był w Rosji z tego, że przyczynił się do rozstrzelania wielu Polaków. W r. 1920 Cichowski stał na czele rządu bolszewickiego na Litwie środkowej.

Do Polski przybył w r. 1921, mając za zadanie dokonania przewrotu. Stanął on na czele partji komunistycznej w Polsce, jako prezes centralnego komitetu. Przez szereg lat Cichowski kierował ruchem komunistycznym w Polsce, utrzymując ścisły kontakt z Moskwą. Dysponował on wielkiemi sumami pieniędzy, które przekazywane mu były przez banki gdańskie i niemieckie.

POSEŁ JANUSZ RADZIWIŁŁ STRACIŁ MANDAT.

Sąd Najwyższy rozpatrywał protest przeciwko wyborom do Sejmu i Senatu, zgłoszony przez stronnictwo Wyzwolenie co do wyborów w okręgu 57, obejmującym Łuck do Sejmu, a całe województwo wołyńskie do Senatu. Protest opierał się na tem, że listę Wyzwolenia w okręgu 57 unieważniono, gdyż z 80 znajdujących się na zgłoszeniu podpisów, uznano za nieważnych 32, wobec czego do przepisanej liczby podpisów brakowało 2. Wyzwolenie zatem wniosło o przywrócenie większości podpisów i Sąd Najwyższy przychylił się do tego wniosku, uznając, że co najwyżej 23 podpisy mogą być wątpliwe, pozostaje wobec tego jeszcze 50 kilka podpisów ważnych.

Na tej podstawie Sąd Najwyższy wybory w tych okręgach unieważnił. A zatem tracą mandaty wybrani z tych okręgów posłowie i senatorowie: w Sejmie — Janusz Radziwiłł (Be-Be), i Wacław Wiślicki (Be-Be), Jan Fedorub, Stanisław Wołyniec (Selrob), Ławrenti Serwetnik, Iwan Własowski (ukr. socj. radyk.), w senacie zaś Łazarz Daal (Be-Be), Stanisław Huczkowski (Be-Be) Stefan Redko (Be-Be) Michał Skokowski (Be-Be) oraz Sergjusz Kozicki (Selrob).

RZECZ NIESŁYCHANA.

Powstańcy z 1883 r. piszą:

Stała się rzecz niesłychana.

Na sali Sądu Najwyższego wobec licznie zgromadzonej publiczności wśród której była Marja Rodziewiczówna oraz weterani 1883 roku, Prokuratorja Generalna Rzeczypospolitej Polskiej w osobie trzech doktorów Wierzbowskiego, Schiffmanna i Flechnera oświadczyła:

1) że kary, wymierzane przez władze rosyjskie na uczestnikach powstań polskich były aktami legalnemi,

2) że Polska obecna nie jest restytuowaną Polską, a państwem nowopowstałem, które w sposób pierwotny zawładnęło mieniem powstańców polskich, należącem legalnie do Skarbu Państwa Rosyjskiego,

3) że to nowopowstałe Państwo Polskie mocą traktatu Ryskiego nabyło od bolszewików na swoją rzecz mienie powstańców polskich, skonfiskowane im przez cara rosyjskiego za ich udział w walce o wolność tej Polski, z którą obecna Polska, jako państwo nowopowstałe rzekomo związku nie ma,

i 4) że z mienia skonfiskowanego jednym powstańcom należy wynagradzać krzywdy innych powstańców.

Wreszcie Prokurator Sądu Najwyższego p. Steuermark, popierając powyższe wnioski, mówiąc o p. Uszyckiej, córce powstańca, który umarł na wygnaniu na Syberji, gdzie oczy mu zamknęła jego córka p. Uszycka, i kwalifikując powództwo Uszyckiej o zwrot jej ojcowskiego majątku, skonfiskowanego jej ojcu przez najeźdźcę, oświadczył, że powódka Uszycka w takt poloneza z konfederatką w jednej ręce, wyciąga drugą rękę do Skarbu Państwa po datek.

Ten list powstańców z r. 1863 powinien zwrócić uwagę władz na niegodne Polski wywody polskiego sędziego.

„P. P. S."
Szkołą zdrady i sprzedajności.

Smutny, toczący się obecnie w Sosnowcu proces przeciw prowodyrom i hersztom P. P. S. lewicy odsłania zgniliznę moralną socjalizmu polskiego w całej jego ohydzie.

To że podsądni należą obecnie tylko do odłamu PPS., to że jeden lub drugi z nich jest obecnie w socjalistycznej partji rządowej nie zmienia w niczem faktu ze szkołą, z której wyszły te dusze przekupne i zbrodnicze, jest tylko **Polska Partja Socjalistyczna.** W szkole tej znieczulono ich dusze i sumienia, wydarto z nich resztki patrjotyzmu i w ten sposób przygotowano podkład moralny do tego co się później stało.

Podsądni wyszedłszy z P. P. S. ropoczęli tylko praktykę w myśl teorji, którą nasiąknęli w towarzystwie Daszyńskich, Żuławskich i Liebermannów.

Bo cóż mogło powstrzymać ich od brania judaszowskich srebrników jeśli nauczyli się w „P. P. S." że ojczyzna tam, gdzie dobrze, że miłość ojczyzny to burżuazyjne kłamstwo a zdrada swego kraju dla dobra proletarjatu jest cnotą.

Jak mogli się ci elewowie P. P. S. nauczyć lojalności wobec własnej ojczyzny gdy przecież taki świecznik PPS., poseł Żuławski na kongresie w Amsterdamie głosował ostentacyjnie za złożeniem gorącego podziękowania tym wszystkim wrogom Polski, kolejowcom zagranicznym, którzy w roku 1920 przeciwdziałali dowozowi broni i amunicji do Polski. Jeśli więc nauczyli się oni zdradzać intere-

sy własnego kraju moralnie to wzięte za tę zdradę pieniądze są już błahostką.

Podsądni w Sosnowcu nie są w niczem gorsi od posła Żuławskiego, są tylko zdrajcami gorszej, lichszej sorty.

Praca na dwóch rzekomo różnych terenach uczniów i ich nauczycieli jest zwykłą złodziejską taktyką.

Żeby sobie nie przeszkadzać!

Gdy P. P. S. — lewica bierza dolary z rąk trzeciej międzynarodówki, to P. P. S. — Żuławskich i Liebermannów wykonuje instrukcje Berlina.

Czy dzieje się to za darmo, czy też także za zwrotem kosztów jak w P. P. S.—lewicy, to wyjaśni może przyszłość i drugi jakiś proces, na razie najważniejszą rzeczą jest wykazanie że łączność P. P. S. z Berlinem istnieje i że P. P. S. spełnia wolę swoich niemieckich panów.

Jedna z ajencyj prasowych podaje taki fakt:

Złośliwy los chciał, że w tym samym czasie, gdy socjalista niemiecki Breitscheid z trybuny w parlamencie berlińskim oznajmił głośno, iż jego partja nie uznaje dzisiejszych granic Niemiec z Polską, za co zdobył sobie żywy poklask ze strony nacjonalistów niemieckich, — w tym samym czasie w Warszawie główny organ PPS—CKW. „Robotnik", podał na pierwszej stronicy odbitkę kliszy, przedstawiający żywy obraz p. t. „Łamanie karabinów".

Na tym pouczającym obrazku widniała grupa młodzieży robotniczej, maszerująca w ordynku wojskowym ze wzniesionymi ponad głowami, połamanemi karabinami. Klisza była reprodukcją fotografji z żywego obrazu, wystawionego z okazji zjazdu przedstawicieli organizacji młodzieży robotniczej II-ej Międzynarodówki.

Zestawienie tego „łamania karabinów" jako programowej treści organizacji, której patronują nasi „cekawiści", z wystąpieniem Breitscheida w parlamencie Rzeszy — posiada wyraźną, brutalną nawet wymowę.

Oznacza ona zapewnienie, wyrażone przez polskich socjalistów z CKW. pod adresem swych „starszych towarzysów" z II-ej Międzynarodówki, że gdy tow. Breitscheid uzna za potrzebne zastosowanie siły celem „skorygowania" granic z Polską i gdy kolumny wojsk niemieckich maszerować będą na Pomorze, Poznań i Śląsk, — wtedy polska młodzież robotnicza, wychowana w organizacjach „cekawistów" nietylko „wyrżnie karabinem o ziemię", jak ją pouczał Tuwim, ale je połamie w drzazgi, jak to pięknie i plastycznie przedstawiono w żywym obrazie reprodukowanym następnie w „Robotniku".

Jeśli bowiem chodzi o wzajemny stosunek pomiedzy socjalistami polskimi i niemieckimi na gruncie II-ej Międzynarodówki, to chyba nikt nie może mieć tu najmniejszej wątpliwości, kto komu rozkazuje.

Rozkazują socjaliści niemieccy, a to nietylko z racji swego „starszeństwa ideowego" (twórcami id.eologii socjal-demokracji byli przecież Niemcy: Marks, Engels, Liebknecht, Bebel, Kautsky i t. d.) ale i z racji lepszej, liczebniejszej, zasobniejszej organizacji.

Jeśliby nawet wyobrazili sobie jakiś spór ideologiczny w łonie II-ej Międzynarodówki na tle wystąpienia Breitscheida — to jego charakter da się zgórą przewidzieć pp. Diamand, Niedziałkowski, Żuławski i inni „polscy" socjaliści będą pokornymi uczniami, zaś Breitscheid — mistrzem, który im bez ceremonji swoją wolę narzuci.

Zresztą — po zeszłorocznej „wizycie" pana Loebego — nie przypuszczamy nawet ani na chwilę, by panowie z PPS—CKW. z jakąkolwiek opozycją ośmielili się wystąpić. Z uniżoną pokorą, zaglądają w oczy swym berlińskim mistrzom, a wtedy, gdy socjaliści niemieccy uchwalają kredyty na pancerniki i olbrzymie sumy na jawne i tajne zbrojenia niemieckie, w tym samym czasie ich warszawscy „towarzysze" obcinają ministerstwu spraw wojskowych fundusze i uczą polską młodzież robotniczą, jak się łamie karabiny...

Propagatorzy jawnej zdrady własnego Państwa mają odwagę i tupet występować w imię rzekomo interesów Państwa, zagrożonych jakoby przez „ukrytego dyktatora".

„Łamanie karabinów" na szpaltach „Robotnika" i propagowanie tej „idei" w organizacjach pepeesowskich młodzieży robotniczej — powinnoby nareszcie otworzyć oczy wszystkim, co „mają oczy ku widzeniu".

„Likwidacja systemu pomajowego", którego tak gwałtownie domagają się panowie z PPS, oznaczałaby poprostu początek likwidacji niepodległej Polski — narazie od strony zachodniej, czego żądają dziś już jawnie berlińscy towarzysze pp. Liebermanna, Diamanda i Niedziałkowskiego.

Jakaż więc jest różnica między oskarżonymi w Sosnowcu a wyżej wymienionymi leaderami PPS.?

Żadna, albo bardzo mała!

Ci również, jak tamci, powinni stanąć przed kratkami sądowymi. **M. Sabatowicz.**

„Dezerter"?!

Czyżby zdemaskowanie posła Ciołkosza?

Dnia 15 bm. w przeddzień wyborów do Rady miejskiej wieczny kandydat na posła i magistrackiego radcę nauczyciel Petryla z Zagorzan zwołał wiec, trąbiąc o przyjeździe. posła Ciołkosza. — Poseł przyjechał. Koło fabryki na Pająkówce, — bo w Sośniu żaden z gospodarzy nie wynajął lokalu, mimo judaszowskich srebrników, które Józefowi Krokowi pchano do ręki, — zaczęli gromadzić się ciekawi, by być świadkami zajścia, o którem wcześniej rozniosło się po mieście! — P. Petryla zagaił wiec. — Po kilku jednak słowach poważny mieszczan zawołał: **„Człowiek co okrada skarb państwa** nie śmie przemawiać — pan jako. nauczyciel powinien nauki pilnować, — siedzieć na posadzie w szkolę. — **Za co pan pensję bierze? — To kradzież pieniędzy państwowych.** Krzyk, — zamieszanie. — Zaczął mówić poseł Ciołkosz, a w tem jeden z obecnych oficer w rezerwie p. M. krzyknął **„dezerter". — Pamiętasz pośle jak w Białej Górze koło Lwowa w walce z Ukraińcami opuściłeś chyłkiem placówkę w nocy** — a rano zaatakowali nas nieprzyjaciele i krwawo broniliśmy luki jakąś zrobił dezerterując z pola walki — **dezerter — dezerter — hańba — wstyd — precz** — krzyk — wrzawa — zamieszanie — z pola do izby zaczęły dolatywać głosy, — dawać tu dezertera — czy ten poseł tykalny? czy nietykalny? — Policja widząc na co się zanosi, wiec rozwiązała. — Zdemaskowany „dezerter" zawołał tylko do p. M.: odpowiesz pan za to w sądzie. — Prosimy o skargę — tam więcej powiemy krzyknęli towarzysze broni p. M., świadkowie dezercji p. posła. Zdemaskowany, skompromitowany, ze spuszczoną głową opuszczał zdaje się na zawsze **niewdzięczne miasto.**

Skompromitował się i aranżer wiecu p. Petryla, wobec którego dziwnie zachowuje się Kuratorjum. — Innego już dawnoby posłano w stan nieczynny, — a temu panu choć na nim ciążą wyroki sądowe, — choć Prokuratorja ściga, — uchodzi wszystko bezkarnie.

Powszechnie po mieście mówią, że kasynowe stoliki do których wraz ze „szpicami grybowskimi" często i do rana zasiada robią w „górze." swoje.

Ale jak sobie wytłumaczyć kumanie się niektórych z BB. z PPS. o tem cośkolwiek później.

Grybów 17 lutego 1930. **Obywatel.**

CO PISZE LUD.

Jak pracuje, modli i się bawi młodzież ropczycka.

Od roku 1920 kiedy to nas opuścił ks. kat. Jeż spaliśmy do tej pory. Obecnie zerwaliśmy się do pracy i dajemy znać o sobie. Jesteśmy i działamy pod hasłem „Bóg i Ojczyzna" a duchem i sercem miłośników młodzieży — Przew. Ks. Kan. Aleks. Rogoża, jak również i Ks. Patr — **Jana Żwierza, którym to jesteśmy bardzo wdzięczni a w**

sercach naszych pozostanie pamięć ich szczerej pracy.

W wigilję Święta Młodzieży spełniając obowiązek prawych katolików przystąpiliśmy do generalnej spowiedzi, a następnego dnia do komuni św. Dzień 17 XI. 1929 był dla nas dniem radości i życia. Nabożeństwo odprawił nam **Ks. Jan Rogóż** a przemówił do nas czcigodny **Ks. Patron Jan Zwierz.**

W czasie świąt B. Narodzenia urządziliśmy „Jasełka" p. t. **„Anielska Nowina"**, które odegraliśmy dnia 5-go i 6 stycznia b. r.

Wdzięczni jesteśmy parafianom, którzy nam idą z pomocą. Jasełka wypadły okazale i przyniosły nam wydatną korzyść.

Dnia 12 stycznia br. urządziliśmy wspólny „Opłatek" przy udziale Ks. **Aleks. Rogóża** jak również Ks. **Patr. Jana Zwierza,** jako też gości.

Dnia 19 stycznia br. założyliśmy P. W. a duszą tego jest p. **Prof. Bączyński.** i były sierżant p. **Władysław Sąsiadek,** którym jesteśmy szczerze wdzięczni.

Dnia 19 stycznia br. otwarliśmy własną czytelnię, mamy kilka dzienników, własną bibljotekę na 150 tomów dzięki ofiarności **Ks. Kan Rogóża.**

Zaprowadzamy własną szatnię, mamy kilka własnych już kostjumów i różnych przyborów teatralnych.

W dalszym ciągu spać nie będziemy. Hasło nasze **„praca i jedność".** O dalszej pracy doniesiemy P. T. Czytelnikom „Ludu Katolickiego".

Sekretarz: Rogoziewicz Fran.

Ważne dla każdego katolika.

Jeśli chcesz wiedzieć jak się organizują katolicy u nas i zagranicą, jeśli ci sprawa katolicka jest drogą i chcesz się zaznajomić z organizującą dziś już cały świat tzw. akcją katolicką, to kup książkę ks. **Dra Andrzeja Mytkowicza** pt. **AKCJA KATOLICKA U PODSTAW I W PRAKTYCE** Do nabycia: Liga Katolicka Lwów, ul. Piekarska 28. — Cena 2 zł. 50 groszy.

Jan Liro urodzony w roku 1906 w gminie **Wielopole** zamieszkały w gminie Olesno, unieważnia skradzioną ksiażeczkę wojskową, wydaną na powyższe nazwisko przez P. K. U. Tarnów.

A. S.

Popielec.

Ot za chwilę, za niedługą
W popielcowe mroczne rano
Przez powietrzne fale strugą
Silną, czystą a wezbranną
Dźwięczny, rzewny zadrga ton —
Nad kościółkiem zabrzmi dzwon.

I otworzą się wierzeje,
Rozmodlone wejdą dusze
Pełne wiary i nadziei;
Że w życiowej zawierusze
Jeno tu — zbawienia brzask,
Jeno tu — zdrój żywy łask

Na schylone kornie głowy,
Pochylone myślą końca
W mroczny ranek popielcowy,
Kiedy kresu czując gońca
W piersiach grozy zadrga szloch,
Dłoń kapłańska sypie proch

Dobra i zła gazeta.

Słusznie w Nr. 7. „Ludu Kat." pisał B. Cholewa: „nie wyobrażam sobie dziś kulturalnego rolnika, czy robotnika bez gazety przynajmniej raz na tydzień". Czytać trzeba koniecznie a dziś więcej i wieś czyta. Tylko co czytać? jaką gazetę? — Na wsi chłopa nie stać na dużo gazet, ale raz na tydzień odłożyć 25 groszy na gazetkę — to każdy powinien.

Niestety — wielu chłopów marnuje owe 25 groszy. Jak to? Ano, kiedy je wydaje na gazetę. — Cóż to ma znaczyć? — A tak! Marnisz te 25 groszy, kiedy za nie kupujesz nie dobrą, nie mądrą gazetę!

Weź — bracie — na ten przykład, Nr. „Gazety Chłopskiej" z 16 lutego br. i czytaj. Jest tam na pierwszej stronie wiersz p. t. „Na plebanji". — Ohydne oczernianie kapłanów polskich, twoich przewodników duchownych, szkalowanie równie dobrych, jeśli nie lepszych obywateli od wszystkich redaktorów chłopskiej gazety — czy to warta 25 groszy?... Jeden taki wiersz oszczerczy psuje wartość całej gazety i zdradza serca jej redaktorów.

Zwyczaje zapustne w Polsce.

Zapusty, zwane także karnawałem, są od wieków uprzywilejowaną porą wszelkiego rodzaju zabaw. Początki tych zabaw sięgają starożytności, gdzie obchodzono w tym samym czasie t. zw. bachanalje. Z nadejściem chrześcijaństwa bachanalje ustąpić musiały miejsce naszym zapustom które przypisać należy wymysłowi łakomych żołądków ludzkich. Mianowicie w przewidywaniu długiego postu wymyślono tłuste uczty i wesołe pohulanki na pożegnanie dni zapustnych. Począwszy od chat chłopskich a skończywszy na pałacach magnackich wszędzie obchodzono hucznie ostatnie dni przedpościa. Zapusty w dawnej Polsce rozpoczynano suto i wesoło świętami Bożego Narodzenia a kończono t. zw. kusemi dniami czyli kusakami. Ostatni czwartek zapustny otrzymał specjalny przymiotnik, który od tłustych biesiad zwano tłustym. W Polsce zapusty były u szlachty porą wesel i słynnych kuligów. Z biegiem czasu wyrobiły się w niektórych okolicach osobne zwyczaje zapustne, które tylko danym okolicom są właściwe. Inne zaś zwyczaje nazwać można ogólnopolskiemi lub powszechnemi, gdyż zachodzą we wszystkich częściach Polski np. przebieranie się za turów, cyganów i t. p. Oprócz tego można podzielić zwyczaje zapustne na ludowe i szlacheckie czyli dworskie.

Lud wiejski, pomiędzy Odrą, Karpatami i Dnieprem ma dotąd prawie jednakowy sposób kolędowania zapustnego, polegający na przebieraniu się za turów, niedźwiedzi konia, kozę, żórawia, cyganów i t. p. i obchodzeniu chat i dworów, bądź w święta Bożego Narodzenia, bądź w ostatnie dni zapustne.

Tłusty czwartek jest dniem uprzywilejowanym w Polsce do biesiad zapustnych, na których muszą być u możniejszych pączki i chróst czyli faworki, chróścik, a u ludu reczuchy, pampuchy itd. Przez nikogo atoli tłusty czwartek nie był odchodzony tak uroczyście, jak w Krakowie przez przekupki, u których ten dzień nosi nazwę Combru. W książce pod tytułem „Gregoryanki" wydanej w r. 1670 jest opis tych scen, które przekupki krakowskie w tłusty czwartek wyprawiały w tak zwany Babski Czomber. Od świtu w dniu tym pospólstwo krakowskie przy odgłośnie hucznej kapeli, wśród pląsów, tanów, podskoków, okrzyków i wychylanych kieliszków gromadami chodziło po ulicach. Rynek krakowski stawał się jednem kołem tańca naokoło Sukiennic, ratusza i kościoła św. Wojciecha. Przebrane przekupki zatrzymywały wszystkich jadących i idących ulicą, nie przepuszczając nawet dygnitarzom ani senatorom. W dniu tym wszystko im było wolno. Każdy z zatrzymywanych musiał się wykupić datkiem, gdyż w przeciwnym razie baby porywały w swój taniec i obsypywały go pocałunkami wśród okrzyków i radości. Opowiadają, że podchmielone kumoszki zastąpiły raz drogę idącemu rynkiem słynnemu Jackowi Przybylskiemu; a że uczony ten był skąpym, więc przez parę ulic pląsać musiał zanim

A weź teraz do ręki również z d. 16 lutego Nr. „Ludu Katol." i czytaj wiersz Kaź. Iłłakowicz: „O Ostrobramska Pani — Królowo Dobrej Rady".. czytaj wszystko i porównaj z tamtem, a musisz sobie powiedzieć: ta gazetka warta 25 gr., bo ona mnie oświeca, poucza, a nie odbiera mi tych wartości duchowych, których za żadne złoto ziemi nie odkupi, kiedy się je utraci. A kto wydaje na złe gazety pieniądze, ten nie tylko traci grosze, ale traci wszystko, co miał drogiego, pięknego, wzniosłego w duszy, traci wiarę przodków swoich. — Powiesz, że przez gazetę wiary nie utracisz? A ja ci powiem: lubujesz się w gazetach, które żerują na czci kapłańskiej — wiarę w duszy osłabiasz, a powoli ją i tracisz. Znam takich! To bowiem, co ci, bracie — piszą różne twoje przyjacioły, że „to tylko tak na księży, a nie na wiarę się wypisuje"... to proste mydlenie oczu. Niema wiary bez kapłanów, chyba tylko u jakich wolnomyślicieli — to i oni mają swoich przewodników. „Uderz w pasterza, a rozprószą się owce!" — tak!

Jest dobra gazetka poznańska: „Przewodnik Katolicki" — ale i „Lud Katolicki" u nas to dobra gazeta, która warto prenumerować i czytać. Są tu artykuły spokojne, poważne, realne; niema tych ciągłych obiecanek, któremi inne gazety karmią swych czytelników. Obiecanki, ujadanie na wszystko i na wszystkich — to się ludziom podoba, ale z tego pożytek taki, jakbyś młócił plewy. Obiecanka, cacanka, a głupiemu radość...

Czytajże „Lud Katolicki" i pisz do niego o tem, co słychać w twojej wiosce i o tem, cobyś jeszcze chciał w tej gazetce wyczytać nowego.

Włos.

ZE ŚWIATA.

DO CZEGO DĄŻY PROLETARJAT SOWIECKI?

Do Leningradu przybył znany przywódca komunistów niemieckich Maks Helc, uroczyście powitany na dworcu przez organizację komunistyczną.

Helc wziął udział w uroczystym akcie rozdawania dyplomów absolwentom wyższej szkołły marynarki wojskowej, przyczem wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że flota sowiecka jest potężnem narzędziem rewolucji wszechświatowej i że opierając się na siły zbrojne proletarjatu sowieckiego komuniści niemieccy obalą ustrój kapitalistyczny w Niemczech.

KRADZIEŻ W SOWIETACH PRAWNIE DOZWOLONA.

Wychodząca w Rydze rosyjska gazeta „Sewodnia" opublikowała w ostatnich dniach wyjątek z nowej sowieckiej ustawy karnej, który m. in. zawiera artykuł, orzekający, że robotnik, który ukradł przedmiot lub towar, wartości poniżej 15 rubli, nie będzie stawiany przed sąd.

Do wysokości 15 rubli wolno w Sowietach kraść pod ochroną prawa.

OTO „RAJ" BOLSZEWICKI.

W drugim kwartale w okręgu moskiewskim ustalono następujące normy na mydło: dla robotników 1000 gramów na 3 miesiące, dla ich rodzin 750 gr., dla włościan po 250 gramów. Okręgowy wydział handlowy postanowił przerwać wolną sprzedaż denaturu i wprowadzić wydawanie go po jednej butelce na każdą książeczkę aprowizacyjną.

BEZBOŻNICY DOSTALI LANIE.

„Krasnaja Gazeta" donosi, że w Kremienczugu włościanie napadli na urządzoną tam zabawę bezbożników, zadając ciężkie uszkodzenia ciała kilkunastu uczestnikom zabawy. Napastnicy zostali aresztowani. Grozi im kara śmierci.

MASOWA UCIECZKA CHŁOPÓW ROSYJSKICH DO POLSKI.

Przymusowe wprowadzenie komun wiejskich na Białorusi sowieckiej wywołuje masowe próby przechodzenia włościan na stronę polską. Wzdłuż całej granicy począwszy od Dźwiny po zapadnięciu zmroku rozlegają się strzały karabinowe wzmocnionych licznych straży sowieckich, które rozstrzeliwują włościan.

Schwytani na granicy włościanie odsyłani są do prowizorycznych obozów koncentracyjnych utworzonych nad rzeką Wilją pomiędzy wsiami Posadziewo i Hłuboczno. Do obozów tych spędzono już przeszło 1000 włościan, którzy znajdują się w najokropniejszych warunkach. Odebrano im wszystkie cenniejsze przedmioty i żywność. Włościanie wysyłani są partjami w głąb Rosji na zesłanie.

WYROK... NA KRÓLA JAGIEŁŁĘ.

Kilku półgłówków litewskich wydało go w Koszedarach dla wzbudzenia wesołości w świecie.

Radjostacja kowieńska ogłosiła wyrok sądu koszedarskiego w sprawie króla Jagiełły. Po wyliczeniu wszystkich „przestępstw" Jagiełły sąd uznał króla Jagiełłę

żądanego datku udzielił. Władysław Anczyc pamiętał z lat swych dziecinnych jak w tłusty czwartek około południa wleczono z przedmieścia Piasek bałwana, słomą wypchanego, na sznurze po ulicach miasta wśród wesołych okrzyków. Ceremonję tę kończono na rynku przed Sukiennicami, gdzie ulicznicy rozrywali bałwana w drobne kawałki. Bałwan ten nosił nazwę Czombra.

Chodzenie z kozą w ostatnie dni przedpościa jest powszecnym dotąd około Krakowa zwyczajem. Chłopak, który ją udaje, nakrywa się cały kocem kudłatym lub wywróconym do góry wełną kożuchem, chodzi na trzech nogach; ma ogon (czasami koński) do kija przywiązany, dzwonek u karku, czerwony kwiatek na czole. Prowadzi tę kozę czterech chłopców przy odgłosie muzyki. Koza w każdym domu wyprawia skoki, beczy, woła jeść i kłapiąc pyskiem goni za dziewczętami.

Zwyczaje zapustne ludu kujawskiego nie wyróżniają się wiele od mazowieckich i Krakowskich. Na Kujawach tak samo parobcy przebierają się za żydów, cyganów, niedźwiedzi, konie, kozły i bociany. Wieczorem w karczmie stawiają beczkę lub sądek a na nim talerz do zbierania pieniędzy, zwłaszcza od chłopów dla gracza czyli skrzypka. Datek ten kilkogroszowy zowie się podkoziołkiem. Młodzież męska i żeńska wzajemnie wytyka sobie swój stan bezżenny. Gracz za ofiarowany przez młodzieńca pod koziołek sprzedaje żądaną dziewczynę do tańca. To samo prawo przysługuje dziewczętom, które zachęcone bywają do podobnego kupna odpowiednim śpiewem mężatek. Z nadejściem północy jeden z biesiadników wita post następującą przemową:

Któż się to tam na przypiecku krząta?
Wstępna środa Żurowi uprząta.
Pani matka Żur gotuje,
A pan ojciec siedzi w dziurze,
A witajże mości Żurze.

Rano we wstępną środę u belki przy progu karczmy zawieszają przetak z popiołem, a chłopiec umieszczony na piecu zapomocą przeciągniętego sznurka potrząsa popiołem każdego wchodzącego do gospody.

W niektórych wsiach powiatu inowrocławskiego np. w Tucznie jest zwyczaj „zabijania grajka". Odbywa to się w ostatni wtorek o północy. Biesiadnicy wywożą przygrywającego sobie wiejskiego skrzypka na taczce z karczmy w pole. Jeden z idących obok niego niesie kota, drugi garnek z popiołem. Na miedzy ciskają garnek z popiołem o grajka i wypuszczają kota, który umykając ma oznaczać duszę uchodzącą z zabitego muzykanta wśród tumanu popiołu.

Starodawnem ciastem zapustnem włościan w dawnej ziemi bielskiej są t. zw. bałabuchy czyli pszenne bułeczki, wielkości dużego jabłka, które po wyjęciu z pieca krają na dwoje, zwilżają ukropem i oblewają roztopioną słoniną ze skwarkami.

Oto w zarysach najważniejsze zwyczaje zapustne ludu

winnym złamania przysięgi danej ojcu, Olgierdowi, wynarodowiania Litwinów, łamania ich jedności, przyjęcia katolicyzmu itp. Następnie Jagiełło został oskarżony o zamordowanie Kiejstuta i oddanie Litwy Polsce.

Za wszystkie te „przestępstwa" sąd skazał Jagiełłę na wykreślenie jego imienia z historji Litwy, odebranie mu tytułu w. ks. litewskiego i nakazał wszystkim uważać jedynie za króla polskiego. „Powództwo cywilne" ziem trocko-żmudzkich uwzględniono w ten sposób, że ponieważ Polacy są spadkobiercami Jagiełły, więc do 27 października br. muszą zwrócić Litwie Wilno (!). Wyrok podpisali prezes sądu Olszacki, członkowie Weisznis i Paciulis.

Jak widzimy błazeństwa litewskie nie ustają. Mają one stanowić odmianę propagandy antypolskiej, lecz mijają się z celem, bo wzbudzają jedynie wesołość w całym świecie.

Podobne wyroki wydano na Piłsudskiego i gen. Żeligowskiego.

GEN. NOBILE BYŁ WINIEN?

Wielkie wrażenie wywołało w Rzymie ogłoszone orzeczenie komisji śledczej w sprawie katastrofy „Italji" i zachowania się gen. Nobilego. W dłuższym wywodzie komisja stwierdziła wysoce niedokładną organizację ekspedycji pod względem technicznym, jak pod względem załogi i dowództwa. Jak stwierdzają materjały i świadkowie dyspozycje gen. Nobilego były niewłaściwe i w rezultacie sprowadziły katastrofę.

NOWY INCYDENT POD MUREM PŁACZU W JEROZOLIMIE.

Niedawno przed murem płaczu modliła się grupa żydów. Niektórzy z modlących się trzymali zapalone świece. Pod koniec modlitwy kilkunastu Arabów, poprzedzanych przez szeika, wtargnęło do zwartej grupy żydowskiej i pogasiło świece. Żydzi zwrócili się ze skargą do czuwającej przy murze policji, która odpowiedziała, że według prawa przed murem nie wolno palić świec.

I W JUGOSŁAWJI KOŃCZY SIĘ DYKTATURA.

W jugosłowiańskich kołach politycznych utrzymują, że w pierwszych dniach miesiąca kwietnia br., nastąpi zniesienie w Jugosławji dyktatury.

Utworzenie nowego gabinetu zostałoby powierzone b. ministrowi Ninczicziowi.

FORD CHCE WYKUPIĆ FLOTY WOJENNE WSZYSTKICH PAŃSTW I ZNISZCZYĆ JE.

Donoszą z Nowego Jorku, że Henryk Ford wypowiedział w wywiadzie dziennikarskim o widokach pokoju światowego i szans powodzenia londyńskiej konferencji rozbrojeniowej. Oświadczył on, że jest gotów wykupić floty wojenne wszystkich państw i zniszczyć je, jeżeliby to położyło kres wojnom w przyszłości. Istnieje tylko jedna droga do położenia kresu wojny, którą jest wykazanie ludziom, ciągnącym zyski z wojny, że mogą w inny sposób jeszcze więcej uzyskać.

KOMICZNA „REWOLUCJA".

W maleńkiem państwie księcia Monaco panuje nastrój rewolucyjny. Poddani księcia burzą się i domagają by dotychczasowy ich władca zrzekł się tronu na rzecz nieślubnej swej córki Carlotty. W pobliżu parlamentu gromadzą się tłumy. Wieczorami odbywają się przy księżycu rewolucyjne wiece, podczas których agitatorzy wygłaszali płomienne mowy na cześć przyszłej władczyni księstwa Monaco. Trzech policjantów stanowiących siłę zbrojną operetkowego księstewka nie są w stanie opanować sytuacji.

„Strach ma wielkie oczy".

Znane już jest Czytelnikom „Ludu Kat." zajście w Sejmie, które miało miejsce zeszłego roku, w Październiku. Zajście to stało się przedmiotem śledztwa. Min. Spraw wojskowych po zbadaniu sprawy nadesłał na ręce marszałka Sejmu następujące wyjaśnienie.

„Sprawozdanie ministra spraw wojskowych o zajściach w gmachu sejmowym, wywołanych przez marszałka Sejmu Daszyńskiego dnia 31-go października 1929 r.

„Przystępując do mojego sprawozdania z zajść, wywołanych przez marszałka Sejmu p. Daszyńskiego w gmachu Sejmu dnia 31 października br., stwierdzić na początku muszę, że w zastępstwie chorego prezesa Rady mini-

---

polskiego. Przejdźmy teraz do dworów szlacheckich i przypatrzmy się ich zwyczajom zapustnym.

Zwyczaje szlacheckie.

Zwyczaje zapustne jakie się rozpowszechniły wśród szlachty i praktykowane bywały za Augusta III. podaje nam ks. Andrzej Kitowicz. Wielcy panowie i można szlachta przez cały rok bawili się wesoło, spraszając do siebie gości z rozmaitych okazji, czyto świąt kościelnych, czy też uroczystości familijnych. Wszystkie jednak te zabawy, tak pod względem wesołości jak i też występków przeciw naturze ludzkiej przewyższał czas karnawałowy, od tłustego czwartku aż do wstępnej środy. Często nawet, rozhulawszy się choć przy postnych potrawach, gwałcili tańcami i pijatyką wstępną środę i wstępny czwartek, ledwo hamując się w swawoli w pierwszy piątek postny, który poświęcony Sercu Jezusowemu w wielkiem był poważaniu u przodków naszych.

Na Litwie był zwyczaj we dworach szlacheckich, że gdy północ nadeszła, wnoszono na stół półmisek z przykrywą, którą gdy uderzyła 12-ta godzina w nocy, podnoszono. Z pod tej pokrywy wylatywał wówczas wróbel a pozostawały w półmisku dwa śledzie. Ptaszek był symbolem uciekającego mięsa na czas wielkiego postu, a śledzie zwiastowały post. W ten więc sposób starano się uplastycznić skończone zapusty i rozpoczynający się post.

Pomiędzy uboższą szlachtą były bardzo rozpowszechnione kuligi. Polegały one na tem, że dwóch albo trzech sąsiadów zmówiwszy się zabrali z sobą żony, córki, synów czeladź i co tylko mieli w domu dorosłego, zostawiając w nim tylko małe dzieci. Wsiadłszy na sanki, albo gdy sanny nie było, na kolaski, wózki i konie, jechali do najbliższego sąsiada, najeżdżając go niespodzianie i póty jedli i pili aż opróżnili piwnice i śpiżarnie. Potem brali owego sąsiada z całą rodziną z sobą i najeżdżali następnego sąsiada. Kulig taki kończył się u tych, którzy go rozpoczęli. Poczynały się te kuligi zwyczajnie w przedostatni tydzień zapustny i trwały do wstępnej środy. Wszędzie bawiono się wesoło, pijąc i tańcząc aż do upadłego. Najsławniejsze co do pijatyki, jak mówi Kitowicz, były kuligi w województwie rawskiem.

Tak na kuligi, jak i też poza kuligiem, przestrajali się w kuse dni (tak nazywano ostatnie dni zapustne) mężczyźni za żydów, cyganów, chłopów i dziadów, a niewiasty za żydówki, cyganki, wieśniaczki i t. p. udając je mową i gestami.

Po wieczerzy mięsnej w ostatni wtorek dawano około północy mleko, jaja i śledzie na znak rozpoczynającego się postu i niby po stopniach od mięsa przez nabiał do śledzia wchodzono w okres postny. Kolacja ta zwała się „podkurek" i była w użyciu zarówno u wszystkich, tak w domach wielkich jak i małych.

Sł. Pom.

——oo——

strów p. Świtalskiego przybyłem do gmachu Sejmu o godz. 4-tej bez 5-ciu minut.

Gdym wchodził do gmachu Sejmu, spostrzegłem grupę oficerów, którzy utworzywszy szpaler, oddali mi należne honory. Przechodząc zaś przez następne sale, widziałem całe mnóstwo ludzi, którzy w spokojny sposób krążyli po salach, ustępując mi miejsce do przejścia.

Natychmiast po wejściu do pokoju rządu, kazałem swemu szefowi gabinetu, p. ppłk. Beckowi zawiadomić marszałka Sejmu o mojem przybyciu, ze stwierdzeniem, że jestem w zastępstwie p. premiera, który jest niezdrów.

Po pewnym przeciągu czasu ppłk. Beck wraz z p. minstrem spraw wewnętrznych Składkowskim wrócili, komunikując mi, iż marszałek Sejmu Daszyński oświadczył, że wobec wkroczenia siłą do Sejmu oficerów, nie otworzy posiedzenia Izby.

Gdym to usłyszał, zdecydowałem odrazu, że ten pan jest nieprzytomny i jest warjatem i muszę dlatego pozostawić załatwienie sprawy z warjatem czynnikom sejmowym, bez mojego w tej sprawie udziału.

Przy przeprowadzeniu dochodzeń w stosunku do pp. oficerów, za podstawę wziąłem ogłoszony w dniu następnym komunikat prasowy. W stosunku więc do niego stwierdzam, co następuje:

a) Co do zajęcia przemocą części gmachu Sejmu przez pp. oficerów.

Co do przedsionka (inni nazywają to hallem) wziąć trzeba pod uwagę, że znajduje się tam oddział pocztowy wolny w dostępie każdemu, tak, iż być nie może o zajmowaniu przedsionka przemocą.

Dochodzenie, jakie zrobiłem, stwierdza, iż żaden z oficerów tam obecnych nie był ani pytany, ani zatrzymany, ani też w jakikolwiek sposób nie przeszkadzano mu w wejściu do tej części Sejmu.

Wobec tego, że nie chciałem przypuszczać, że całe zajście jest zmyślone przez tego pana, zacząłem poszukiwać — co mi zajęło dużo czasu — jakiegoś choćby drobnego zajścia pomiędzy którymś z oficerów, a pomiędzy kimkolwiek w gmachu sejmowym Przypuszczałem, że mogła być jakaś ostrzejsza rozmowa, albo nawet próby czynnego znieważenia. Stwierdziłem jednak, że niema ani jednego takiego wypadku, tak, iż dumnym być mogę z umiejętności taktownego zachowania się pp. oficerów nawet w najprzykrzejszej sytuacji. Kłamstwem więc jest twierdzenie tego pana o tem, iż w dniu 31 października oficerowie przemocą zajęli jakąkolwiek część gmachu sejmowego.

b) Co do uzbrojenia oficerów.

Przy przejściu mojem przez szpaler oficerów, oddających mi honory, rzucałem według zwyczaju, okiem w prawo i lewo. Stwierdziłem odrazu, iż przy szabli mogła być zaledwo połowa oficerów, inna zaś część zewnętrznie nie miała na sobie broni. Dodam, iż sam osobiście byłem przy szabli i miałem w ręce białe rękawczki. Coprawda pan ten w ostatnich ustępach swego ogłoszenia publicznego mówi tylko o szablach, gdy mnie osobiście mówił o bagnetach, karabinach i rewolwerach Dla wyjaśnienia więc stwierdzam, że szabla oddawna już przestała być bronia i z wyjątkiem kawalerji nigdy nawet nie bywa ostrzona, stanowiąc tylko tradycyjną część uniformu. Ta część uniformu jest w niektórych wypadkach nawet nakazana do noszenia. Dodam, że przy długich dyskusjach, które się toczyły z powodu szabli, jako broni zawsze powtarzałem ulubiony mój frazes, że wolę dobra laskę, niż szablę jako broń.

Już przy rozmowie, ogłoszonej przezemnie z p. Daszyńskim byłem zdziwiony tem twierdzeniem o uzbrojeniu oficerów i pytałem go, czem on to dowiedzie. Wobec zaś tego, iż pan ten innych dowodów poza temi, które słyszeliśmy w ogłoszonym przez niego komunikacie, nie przytoczył, pozostaje mi jedynie do stwierdzenia, że kłamstwem je.st, jakoby oficerowie, którzy byli w Sejmie, byli ni.

Co do liczby oficerów.

Dochodzenie w tej sprawie było mi bardzo trudne ze względu na to, iż część oficerów, względnie reszta niewielka, przychodziła do Sejmu na bardzo krótki okres czasu i zaraz potem gmach Sejmu opuszczała. Liczba taoficerów, stwierdzona przezemnie, dochodzi do 8 (ośmiu). Co się tyczy liczby oficerów, którzy w gmachu stanowili grupę i gdybym dodał całą liczbę oficerów, która była z przepustkami stałemi do Sejmu, to nie dojdzie ona nigdy nawet do liczby 80, a cóż dopiero do liczby „stukilkudziesięciu", która jest głoszona przez komunikat tego pana. Stwierdzam więc, że kłamstwem jest jakoby w inkryminowanym przez tego pana dniu 31 października znajdowało się stukilkudziesięciu oficerów w gmachu Sejmu.

d) Co do dwukrotnego wezwania pp. oficerów do opuszczenia gmachu Sejmu.

Wszyscy oficerowie, którzy w inkryminowanym przez tego pana dniu byli w przedsionku Sejmu, stwierdzili mi w swoich raportach, iż z chwilą, gdy jako minister spraw wojskowych przybyłem do gmachu Sejmu, to mogli usłuchać mojego rozkazu, czy polecenia, lecz nie mogli słuchać niezrozumiałych dla nich zaprosin do wyjścia za drzwi i zrobienia sobie w ten sposób afrontu. Gdy zaś pan ten substytując siebie (daje się zastąpić: red.) w stosunku do oficerów przez nieznanego zupełnie komukolwiek pana wkroczył w dziedzinę kryminalną, to oficerowie nie byli w stanie poddać się takiemu nakazowi i zmuszeni byli czekać rozkazu swojego przełożonego. Jeżeli twierdzę, że w ten sposób wkracza się w dziedzinę kryminalną, to dlatego, iż rozkazodawstwo w stosunku do wojska, do jego grup i jego oddziałów jest bardzo ściśle oddane przez państwo w określony zupełnie sposób określonym osobom i istnieją paragrafy karne, które niewczesną substytucję dowodzenia karzą bardzo surowo. Nie mówię naturalnie tego, żebym nieodpowiedzialnego pana proponował pociągnąć do odpowiedzialności, lecz dlatego, gdyż system taki nie odpowiada ani powadze, ani stanowisku marszałka Sejmu polskiego.

Dodam, że w przeciągu całego mojego pobytu w Sejmie, który trwał do godź. 5.30 wieczór, ja zastępując prezesa gabinetu, ani razu nie byłem zawiadomiony o tych niesmacznych próbach substytuowania prawa rozkazodawstwa w stosunku do wojska przez p. Daszyńskiego przez podwładne mu organa.

Z powyższych więc powodów podaję swoje wyniki, które streszczę w krótkich słowach:

Kłamstwem jest, że pp. oficerowie w dniu 31 października wywołali jakiekolwiek zajścia w gmachu Sejmu, natomiast prawdą jest, że zajście to wywołał marszałek Sejmu p. Daszyński. Wreszcie dodaję, że sprawa ta wywołała bardzo żywe i silne zaniepokojenie wśród wszystkich oficerów W. P., którzy nagle dowiedzieli się, że gmach Sejmu jest dla oficerów niedostępny. Nad zajściami w gmachu sejmowym na zebraniach oficerskich dyskutowano z kodeksem honorowym w ręku. Dlatego też zmuszony byłem wydać „rozkaz oficerski" i kończę to zajście tym rozkazem. — Rozkaz ten w załączniku przesyłam.

Podpisano: Minister Spraw Wojskowych J. Piłsudski, Marszałek Polski.

Wynlaazki Cuda Techniki i Przyrody.

Olbrzymi plan obniżenia Morza Śródziemnego. — Zamiana siły naporu wód na energję elektryczną.

W Niemczech zrodził się olbrzymi plan, którego autorem jest monachijski budowniczy Soergel, projektujący ni mniej ni więcej, jak tylko obniżenie poziomu Morza Śródziemnego i uzykanie w ten sposób znacznych obszarów lądu, wzdłuż morskich brzegów, a oprócz tego nawodnienie pustynnych okolic Afryki Północnej. W rezultacie miałoby zostać uzyskanych 700 miljonów metrów kwadratowych nowego lądu.

Projekt opiera się na tem, że przed około 50.000 lat Morze Śródziemne nie istniało, a Europa, Azja i Afryka połączone były lądem. Dopiero w miarę zmian geologicznych, w końcu okresu lodowego, masy wód Oceanu Atlantyckiego wlały się w basen dzisiejszego Morza Śródziemnego.

Jak twierdzi Soergel, współczesna technika jest w stanie odwrócić bieg natury, czyli wyciągnąć korzyści z tego, że Morze Śródziemne czerpie swoje wody w głównej mierze z Atlantyku, z którego w jednej sekundzie wpływa do niego około 87.000 metrów kubicznych wody, oraz z Morza Czarnego, które mu dostarcza w sekundzie 3.600 metrów kubicznych wód. Jeżeli odetniemy ten dopływ, to poziom Morza Śródziemnego z powodu parowania wody, obniży się ciągu roku o 165 cm. Trzeba tylko zbudować tamy przy Gibraltarze i Chanaku, z odpowiedniemi urządzeniami, które pozwolą zamienić siłę naporu wód na energję elektryczną. Energja ta służyć ma do nawodnienia pustynnych obszarów, oraz zagospodarowania osuszonego lądu. Według obliczeń Soergla, nowe obszary, po przeprowadzeniu całości projektu, miałyby do dyspozycji okrągło 160 miljonów PS energji.

Projekt przewiduje obniżenie poziomu Morza Śródziemnego o 200 mtr.

Gigantyczny plan Goergla, wydający się nieziszczelną fantazją, jest zupełnie poważnie traktowany w technicznych kołach naukowych. Podobno wielkie zainteresowanie dla planu okazali Mussolini i Primo de Rivera. Czy jednak i kiedy wejdzie on w stan realizacji — o tem dziś niczego powiedzieć nie można. W każdym razie nieprędko to nastąpi. **Kupiec.**

FABRYKACJA DRZEWA I BAWEŁNY.

Pewien londyński wynalazca zgłosił do urzędu patentów, iż odkrył sposób wyrabiania mebli z bawełny. Nowy ten surowiec, który wynalazca zachowuje narazie w głębokiej tajemnicy ma być „drzewem syntetycznem" otrzymanem ze stwardnienia składników, zawierających 90 procent bawełny. Nowe to bawełniane drzewo jest pono rozciągalne pozwala sobie nadać najróżniejsze kształty a jego gęstość i wytrzymałość są tak wielkie, iż bez obawy można w nie wbijać najgrubsze gwoździe lub wkręcać śruby.

Wynalazca zapewnia, iż spreparowane przez niego nowe „syntetyczne drzewo" nadaje się do wyrobu mebli, ścian, podłóg, karoseryj samochodowych oraz do celów sztuki zdobniczej, a koszty jego produkcji są tańsze o połowę od zwykłego drzewa. **Kup.**

Ciekawe:

Największe na świecie.

Największem miastem na kuli ziemskiej jest, ze względu na liczbę mieszkańców Londyn. Mieszka w nim bowiem blisko 8 miljonów ludzi, czyli ¼ część ludności Polski.

Największem zaś miastem co do obszaru jest Berlin, obejmujący ponad 880 km. kw. Obwód tego miasta wynosi 225 km.

Za najwyższą budowle świata uchodzi zazwyczaj wieża Eifla w Paryżu (300 m.), rekord ten jednak bije londyńska wieża w Parku Wembley, dochodząca do 360 m.

Najwyższą wieżą kościelną posiada świątynia w Ulmie nad Dunajem (161 m.).

Największą ilość kościołów posiada Londyn, który mając ich 1750, góruje znacznie nad Rzymem z jego 400 świątyniami.

Najobszerniejszym kościołem świata jest bazylika św. Piotra w Rzymie. Rozwija się ona na przestrzeni 211 i pół m. i posiada 132 m. wysokości.

Najpotężniejszy dzwon znajduje się w Moskwie, na Kremlu. Jest to t. zw. „dzwon-car". Olbrzym ten jest wysoki na blisko 8 m., a obwód jego wynosi 20 m. tak, że na obwodzie tym może się zamieścić 25 dorosłych ludzi.

Najbogatszem i największem muzeum świata jest Louvre w Paryżu, którego sale połączone razem dają kilkokilometrową przestrzeń.

Największem pomnikiem jest nowojorski „posąg wolności" wysoki na 93 m. i o wadze 225 tys. kg. W głowie posągu znajduje się pomieszczenie dla 40 osób.

Potwornie olbrzymi amfiteatr posiada rzymskie Colosseum, do którego prowadzi 80 wejść. Amfiteatr mieści w sobie 80 tys. widzów.

Najdroższą koleją jest bezsprzecznie górska kolejka wiodąca na górę Jungfrau, kilometr jazdy kosztuje tam bowiem 5 zł.

Najdłuższy most kolejowy posiada Szkocja (Firth). — Most ten rozciąga się na przestrzeni 2.470 m.

Najbardziej imponującem dziełem pracy ludzkiej jest mur chiński o długości 3.300 km. Budowa tego olbrzyma trwała blisko 300 lat.

ROZMAITOŚCI

WZÓR OSZCZĘDNOŚCI!

Prasa polska w Ameryce opowiada następujące niezwykłe zdarzenie. Robotnik polski w kopalniach nafty w stanie Kansas, Michał Hirak, przez dziesięć lat wydawał na swoje utrzymanie dolara 35 centów miesięcznie. Człowiek ten zabity został niedawno w wypadku. Administrator publiczny stanu Kansas, rozpatrując papiery pośmiertne Hiraka, przekonał się że Hirak zarabiał miesięcznie 102.70 dol. Poza tem otrzymywał za swoją pracę mieszkanie i żywność. Z zarobków tych Hirak składał co miesiąc do banku 101 dolarów i 35 centów.

Hirak był do tego stopnia oszczędny, że sam się strzygł i golił, sam prał swoją bieliznę i sam zelował sobie buty. Nie palił i nie pił. Przed kilku laty przesłał on swej matce i siostrze w Polsce — 17 tys. dolarów na zakupienie 200-morgowego gospodarstwa. Poza tem pozostawił on polisę ubezpieczeniową na imię matki w sumie 3 tys. dolarów. W chwili śmierci Hirak liczył 44 lata. Miał on zamiar jeszcze sześć lat pracować w Ameryce, a potem powrócić do Polski.

DOŻYWOTNIA KARA WIĘZIENIA ZA KRADZIEŻ.

Pewna 28 letnia kobieta w Ameryce, została za kradzież w pewnym składzie skazana na dożywotnie więzienie. Była to 4 kradzież tego rodzaju przez nią popełnioną, a w Nowym Jorku istnieje ustawa, że jeżeli ktoś 4 razy dopuścił się kradzieży, jest karany dożywotniem więzieniem. Jest to pierwszy wypadek, że ustawa ta dotyczy kobiety. Skradzione rzeczy składały się z buteleczki perfumu i ubrań nocnych, wartości niecałych 100 dolarów.

CZŁOWIEK, KTÓRY NIE MOŻE SPAĆ.

Neurolodzy i psychjatrzy warszawscy badają obecnie kupca z Częstochowy, Władysława Zagrodzińskiego, który jest pewnego rodzaju fenomenem natury, gdyż śpi najwyżej kilka godzin w ciągu całego tygodnia. Zagrodziński nie śpi trzy dni wcale, poczem zasypia na trzy lub cztery godziny, a następnie nie śpi znowu przez kilka dni. Ciekawe, że Zagrodziński w czasie snu doskonale słyszy wszystko, co się mówi koło niego i po przebudzeniu dokładnie powtarza wszystkie rozmowy.

POŻAR GROZIŁ SPALENIEM 7.000 SZTUK KANARKÓW.

Na pokładzie okrętu „München", który spłonął 13 z. m. w Nowym Jorku znajdował się transport 7.000 sztuk kanarków, które transportowane były z Bremy do Stanów Zjednoczonych. Załoga w czasie pożaru w pierwszym rzędzie rzuciła się na ratunek duszącym się w dymie ptakom. Większość kanarków ocalała, a w czasie, gdy straż ogniowa z marynarzami gasiła płonący okręt, ptaki wesoło świergotały.

POWRÓT JEZIORA Z CZASÓW STAROŻYTNYCH.

W odległości 37 klm. od Rzymu pod Leprignano w pewnem miejscu nastąpiło pęknięcie powierzchni ziemi, która natychmiast wypełniła tryskająca z głębi woda. Jak się okazało, w starożytności istniało w te mmiejscu jezioro, które wedle opinji geologów tworzy się obecnie na nowo.

JAPONJA MA 63 MILJONY OBYWATELI.

Stosownie do spisu ludności, przeprowadzonego dnia 1 grudnia ub. roku, liczba mieszkańców Japonji wynosi 62.938.200 osób, z których przypada na mężczyzn 31.683 tysiące 400, na kobiety 31.254.800. W porównaniu ze stanem ludności z 1 grudnia 1925 roku liczba mieszkańców Japonji wzrosła w okresie 4 lat o 3.201.378, co daje średni roczny przyrost 800.344 osoby. Na ludność miejską przypada 15.376.000 osób, na ludność wiejską — 47.562 tys. osób. Zestawiając powyższe cyfry z danemi z 1 grudnia 1925 r. można stwierdzić, że proces urbanizacji Japonji rozwija się coraz silniej. Największem miastem w Japonji jest Osaka — 2.408.000 mieszkańców, dalej Tokio — 2.295.000, Jokohama — 543.500.

ŁODZIE RATUNKOWE DLA SAMOLOTÓW.

Wobec wzmożonego ruchu lotniczego między kontynentem i Anglią, mimo zupełnego niemal bezpieczeństwa komunikacji powietrznej, utrzymujące ruch na tych linjach przedsiębiorstwa utworzyły w porcie Dover stałe pogotowie ratunkowe dla aeroplanów, wyposażone w wielką i bardzo szybką łódź motorową, mogącą w każdej chwili pospieszyć na ratunek w wypadku katastrofy lub przymusowego lądowania na wodzie któregoś aeroplanu. Rozmiarami swemi, siłą motorów i osiągalną szybkościa łódź ratunkowa pogotowia lotniczego przewyższa wszelkie dotychczas budowane łodzie ratunkowe; długość jej wynosi 23 metry, dwa silniki posiadają po 375 HP i może ona rozwinąć szybkość 18 węzłów na godzinę.

SPRAWY GOSPODARCZE.

OBEJDZIE SIĘ BEZ REFORMY ROLNEJ.

Ruina ziemian w b. Królestwie.

Na 6096 majątków ziemskich w b. Królestwie stowarzyszonych w Tow. Kredytowem Ziemskiem 2100 a więc przeszło jedna trzecia, zostało wystawionych na licytację przez Towarzystwo. Z tego sprzedaż przeszło 700 majątków ma się odbyć już w marcu.

Poza Tow. Kred. Ziemsk. bardzo wiele majątków obłożono sekwestrem z tytułu niezapłaconych podatków, protestowanych weksli i różnych pretensyj prywatnych. W jednym z powiatów wszystkie bez wyjątku majątki ziemskie są wystawione obecnie na licytację.

W tej chwili właścicielom 75 procent majątków ziemskich grozi wyzucie z własności.

Wymienione cyfry dowodzą katastrofalnego wprost stanu rolnictwa. Najwyższy już czas, aby odpowiedzialne czynniki, nie półśrodkami, a na podstawie szerokiego programu zabrały się do walki z kryzysem w rolnictwie, źródłem ogólnego przesilenia gospodarczego.

10 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW BEZ PRACY.

Strajk robotników, który pierwotnie objął 7 fabryk, rozszerzył się na 17 przedsiębiorstw. Fabrykanci, chcąc zmusić robotników do ustępstw, ogłosili lokaut. Lokautem objęte jest 10 tysięcy robotników przemysłu tekstylnego. Sytuacja jest bardzo poważna.

PLAN PARCELACYJNY NA ROK 1931.

„Dziennik Ustaw" z dn. 13 bm. przynosi rozporządzenie Rady ministrów o ustaleniu na rok 1930 wykazu imiennego nieruchomości ziemskich, podlegających wykupowi przymusowemu na cele reformy rolnej, oraz rozporządzenie o ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1931.

Plan parcelacyjny na rok 1931 obejmuje 34.500 ha gruntów państwowych i Państwowego Banku Rolnego oraz 165.000 ha gruntów prywatnych.

KIEDY ROLNIK BIEDNY...

W państwowej fabryce związków azotowych w Chorzowie zgaszono nie dawno trzeci piec. W ten sposób czynnych jest tylko dwa piece, trzy zaś zostały unieruchomione na skutek ograniczenia produkcji.

Ograniczenie to było konieczne z powodu braku zamówień na związki azotowe, oraz przepełnienia magazynów gotowym produktem.

Zredukowano również w zakładach chrzowskich — pewną liczbę robotników.

Tak to bywa w fabrykach, gdy rolnik jest biedny...

CENY.

Pszenica dworska czerwona 38—39, biała 37—38, targowa 36—37, żyto dworskie 21—21.50, targowe 20—20.50, owies dworski 19—19.50, targowy 17—18, łubin żółty 28—29, siano słodkie 9—10, średnie 7.50—8.50, kwaśne 5.50—6.50.

SETKI MILJONÓW ZŁOTYCH TRACIMY.

Co roku traci Polska setki miljonów z powodu nieuregulowanej produkcji i handlu różnemi artykułami spożywczemi.

Jedna z pozycyj najbardziej jaskrawo malujących wielkie straty jest pozycja wywozu drobiu. Wywozimy go z Polski przeważnie w stanie żywym, tracąc na każdej sztuce po 40—60 proc wartości, gdy eksportowanie bitego drobiu — to świetny interes.

Jedna z firm pomorskich wysłała ostatnio niewielki próbny transport bitych gęsi do Londynu, uzyskując przeciętnie za sztukę zł. 17 gr. 38, co łącznie ze sprzedanem w kraju pierzem wynosi 22 zł. 38 gr. za sztukę.

Cena zakupu tych gęsi w kraju wynosi 9 zł. za sztukę. Transport, skubanie, opakowanie, koszty tuczenia itp. po 7 zł. 51 gr. na sztuce, tak że koszt własny loco londyn wyniósł 16 zł. 51 gr. za jedną gęś.

Czysty zysk równa się więc zł. 5 gr. 87 na sztuce. Wynik wspaniały.

Zorganizowanie na wiekszą skalę wywozu bitego drobiu, co opłaciłoby się wielokrotnie, wymaga większej ilości wagonów-chłodni i urządzeń chłodniczych na stacjach.

Sprawę trzeba jaknajszybciej uregulować.

OBNIŻENIE OPŁAT OD PASZPORTÓW ZAGRANICZ.

„Dziennik Ustaw" z dn. 11 b. m. ogłosił rozporządzenie ministra skarbu (w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych), w sprawie opłat za paszporty zagraniczne. Opłata za paszport z ważnościa do jednego roku wynosić będzie 100 zł., za paszport wielokrotny 250 zł., ulgowy handlowy 25 zł., takiż wielokrotny 150 zł., żeglarski 3 zł.

BRAK KONCESJI.

Ministerstwo skarbu podaje do wiadomości, iż nie rozporządza zupełnie wolnemi koncesjami na hurtownie tytoniowe, wolne składy soli i t. d. ani też wolnemi udziałami w tychże koncesjach.

Z tego powodu nie mogą być przychylnie załatwiane coraz liczniej zgłaszane podania, tak uprzywilejowanych osób prywatnych, jak również instytucyj społecznych.

Wielka ilość zgłoszonych w ciągu ostatnich kilku lat, podań zakwalifikowanych już do uwzględnienia, nie może być załatwiona, tem bardziej więc składanie nowych podań jest zupełnie bezcelowe.

BELGJA ZABIEGA O POLSKICH ROBOTNIKÓW.

Związek belgijskich producentów węgla zgłosił zapotrzebowanie na polskich górników do kopalni węgla w Belgji.

Zapotrzebowanie na najbliższy okres obejmuje 623 robotników.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Marzec.

2 Niedziela. Heleny wd.
3 Poniedziałek. Kunegundy
4 Wtorek. Kazimierza
5 Środa. Popielec.
6 Czwartek. Kolety p.
7 Piątek. Tomasza z A.
8 Sobota. Jana Bożego.

NA WIELKI TYDZIEŃ. „Wielki Tydzień w Kościele" napisał ks. prof Teodor Czaputa. Kraków 1930. Nakładem „Towarzystwa popierania pracy katol. i wydawnictw katolickich". — Cena 2 zł.

Z niemałą radością i satysfakcją powita lud nasz ukazanie się książeczki, która jest niczem nnem, jak prześlicznym modlitewnikiem na czas Wielkiego Tygodnia. Znajdzie tam pobożny chrześcijanin wszystkie modlitwy, pieśni kościelne, ceremonje, począwszy od Niedzieli Palmowej, do Wielkiej Soboty włącznie. Z tą książką — modlitewnikiem w ręce będzie mógł brać żywy udział wraz z duchowieństwem w prześlicznych, a tak wzruszających ceremonjach i obrzędach liturgicznych Wielkiego Tygodnia. Przeto możemy gorąca polecić każdemu nabycie tej książki — modlitewnika.

Cena jak na dzisiejsze stosunki nie wysoka. Zamawiać można pod adresem: Towarzystwo Popierania Prasy Katolickiej i wydawnictw katolickich. Kraków ulica Andrzeja Potockiego 11.

BOLSZEWICY ZABILI POPA NA POLSKIEJ GRANICY. Mieszkańcy pogranicza byli onegdaj świadkami wstrząsającej sceny, jaka rozegrała się po drugiej stronie Zbrucza. Oto troje ludzi, jak się potem okazało, ksiadz katolicki, oraz pop prawosławny wraz z żoną, biegnac pod gradem kul żołnierzy sowieckich co tchu, usiłowali przedostać się po lodzie przez Zbrucz do Polski. Pop, trafiony w głowę, zginął na samym środku rzeki, zaś żona jego i ksiadz katolicki zdołali dobiec do brzegu i skryć się na terytorjum Polski. Nieszczęśliwymi uciekinierami zaopiekowały się władze polskie.

PODEJRZANE BAŁAMUCENIE WŁOŚCIAN.
W Potoku Wielkim pow. Janów nieznani agitatorzy założyli podejrzaną organizację pod nazwą „Gospodarcze stronnictwo chłopskie".

Agitatorzy tego stronnictwa czerpią fundusze na agitację ze źródeł bliżej nieznanych, a mocno podejrzanych.

O tendencjach i celach tego stronnictwa wyraził sie trafnie jeden z miejscowych gospodarzy, zaproszony na zebranie. Po wysłuchaniu referatu programowego, gospodarz ów wziął czapkę w rękę i oświadczył: „Chłopcy jeżeli nie chceta dostać się do kryminału, uciekajta stąd", poczem włożył czapkę i uciekł z zebrania.

Należnie od tej oceny działalności politycznej nowego stronnictwa przez chłopów, władze państwowe niewątpliwie zwróciły już uwagę na te nowe zakusy na chłopską duszę ze strony podejrzanych osobników.

OBJAWY CIEMNOTY.

We wsi Koszeleby wydarzył się onegdaj wypadek, świadczący o ciemnocie miejscowego ludu. Oto, miejscowy proboszcz przechodząc koło cmentarza usłyszał jęki kobiety.

Po zaalarmowaniu sąsiadów i policji udał się proboszcz na cmentarz, gdzie zastał jednego z mieszkańców wsi, który pod krzyżem bił niemiłosiernie swą żonę, żeby w myśl zaleceń znachorki wypędzić z niej złego ducha. Włościanina aresztowano.

KOMUNIKAT.

Wobec uporczywych, a ubliżających Stronnictwu Kat.-Lud. pogłosek, jakoby rzekomo upadek Składnicy w Tarnowie spowodowali członkowie Stronnictwa — oświadczamy, że ani Stronnictwo jako takie, ani przez niego upoważnieni członkowie nic wspólnego ze Składnicą Kół Rol. w Tarnowie nie mieli, a wszelkie dalsze w tym kierunku insynuacje ścigać będziemy na drodze sądowej.

Gen. Sekr. Str. Kat. Lud.

SPRAWY ORG. P. S. K. L.

Organizatorzy zapowiedzianego na 17 z. m. w Dąbrowie ob. Tarnowa Wiecu P. S. K. L. nie odbytego z powodu choroby jednego z prelegentów, przepraszają zwolenników i sympatyków P. S. K. L. za zrobiony Im zawód.

Ze wschodniej Małopolski.

Podkamień koło Brodów.

SZANOWNA REDAKCJO!

Z największym zaciekawieniem oczekuję każdego tygodnia pojawienia w domu „Ludu Katolickiego". Stał się on moim najserdeczniejszym przyjacielem. On co tygodnia przynosi wiele interesujących wiadomości. Ale z największą ciekawością odczytuję różne korespondencje i komunikaty donoszace o rozwoju Pol. Stronnictwa Katolicko Ludowego. W każdym numerze „Ludu Katolickiego" można znaleść wiadomość o tem, jak to idea P. S. K. L. zatacza coraz szersze kręgi i jak nasz lud się garnie do tego stronnictwa. Nieraz już chciałem napisać do „Ludu Katolickiego" kilka słów, ale brak śmiałości i niepewność, czy Szan. Redakcja umieści moje pisanie, wstrzymywały mnie od tego. Ale ostatni „list do przyjaciela" p. Kaspra Wnęka i jego słowa: Idźmy ręka w ręka i popierajmy P. S. K. L — i prenumerujmy „Lud Katolicki" — dodały mi odwagi, więc postanowiłem i ja kilka słów napisać. A więc z jednej strony powinniśmy się radować i cieszyć, że PSKL zyskuje zwolenników i sympatyków, że „Lud Katolicki" zyskuje nowych prenumeratorów i czytelników, że do sztandaru na którym widnieje zaszczytne hasło: „Katolicka Polska" coraz więcej garnie się ludu.

Ale jakże przykro jeżeli weźniemy stronę drugą. — PSKL zorganizowane istnieje tylko w kilku okręgach zachodniej Małopolski. Dlaczego? Czy tylko w tych okręgach lud garnie sie do PSKL a reszta stroni i niema zaufania do idei tego stronnictwa. Nie! Tak źle nie jest! Lud z całej Polski gromadnie przystąpiłby do PSKL, tylko brak ludzi, którzyby sie zajęli organizowaniem kół PSKL. Brak jednostek ofiarnych, któreby datkami na fundusz organizacyjny, przyspieszyły rozwój tego stronnictwa, mającego przyszłość. Na zakończenie rzucam hasło: Zorganizowania Pol. Stron. Kat.-Ludowego w całem województwie tarnopolskiem, jak do organizowania przystąpić, niech się o tem wypowiedzą inni czytelnicy „Ludu Katol." z wojew. tarnopolskiego. Mojem zdaniem byłoby dobrze, gdyby Szan. Redakcja otworzyła listę składek na fundusz organizacyjny woj. tarnopolskiego. Z zebranych stąd składek otworzyć sekretarjat PSKL w Tarnopolu, któryby się zajął organizacją kół w całem województwie. Kończąc zwracam sie do czytelników „Ludu Katolickiego" z woj. tarnopolskiego, żeby się o tem wypowiedzieli.

Leon Wróblewski.

POWSINOGA

HUMOR I SATYRA POLITYCZNA

Jak to się krewniaki Radykały pod Sandomierzem pojednały.



Po prawdzie to i powsinodze dzisiaj w Polsce trudno zmiarkować: gdzie, jak i co?

Co jeden to z inszej partji a każdemu musi biedny człek przyświadczać, żeby nie ostać zdrajcą Ojczyzny.

Naprzykład jak mnie. — Po fachu, jako żem przy landwerach ze niebożycki Austryji był freitrem, pasowałoby teraz przystać do „gruby pułkowników", ale, myślę se, że możeby na mnie te pułkowniki jako żem z mańsiaftu, z góry patrzali, więc chyba do Bartlowej partyj pracy, trza będzie mi doślusować.

Nie widzi mi się ino ich miano „partja pracy" Oni żeby ino tę „pracę" mieć toby i Ignacowi kamasze wypucowali, takie to na pracę zawzięte, a ja wolę sę tak, jako ten niebieski ptaszek, abo bezrobotny, co trzy złote za próżniactwo bierze a pracować mu się i za śtyry nie fce. (Chybaby był głupi. przyp. zecera).

Otóż widno taka już moja dola, że umrę w kawalerskim bezpartyjnym i bezrobotnym stanie.

Te syćkie mądre sentencyje przychodziły mi do głowy, kiej szedłem ku Sandomierzu, kany mię pon Józefski komisarzem wyborczym zamianował. Radowało się moje powsinogowskie serce, że malućko a uirzę znowu moich kochanych przyjaciół: Putka, Dąbskiego, Wicusia, Jasia Stapińskiego, jako w zgodzie obłapiają się i jeden drugiemu ustępuje, mówiąc: Weź bracie ten mandat dla dobra chłopskiej sprawy ustępuję ci go — a drugi mu nato: Nie bracie! wiedz, żem dla dobra ludu zbył partyjnej pychy — zostań lepiej posłem i pamiętaj o tej chłopskiej nędzy.

I myślę se: W takowej zgodzie to gotowi, jako te „Beblocki", od wyborów się cofnąć, więc trza będzie może, żebym im pomógł losy ciągnąć; który ma ustąpić a który nie.

Kiej se tak pocieszam duszę i serce marzeniem onej zgody chłopskich naganiaczy, aż ci tu słyszę jakisi okrutny lament i jazgot, jakoby kogo ze skóry obdzierali.

Stanąłem i słucham. — Nic — myślę se — nie będzie ino, abo wieprza na zapusty rzezną, abo policaje rozganiają jakisi lewicowy wiec. Iść, czy nie iść? Komisarzem jestem przecie — przypomniało mi się, więc odwaga mi zwróciła i wyjrzałem z poza węgła chałupy na drogę skąd dochodził okrutny krzyk i jakoby bicie cepów w puste klepisko. Kiej spojrzałem, zatchło mię od radości! Na placu połączyły się w uścisku syćkie nasze chłopskie radykały. Putek trzymał Wicusia za grzywę, Wicuś Putka za kark obłapiał a jakisi dziesiątkarz u nóg im się plątał. Jasio widno z onej miłości dostał pod ziobro więc se na boczku stękał po cichućku.

Co raz z onego kłębowiska „radykalnej miłości" wyrywał się lament a ta i owa ręka wypisowała na rudym, abo na cornym łebie przykazanie: „Kochaj bliźniego swego jako siebie samego".

Byłbym tak stał i budował się dłużej tem miłowaniem i ową zgodą chłopskich radykałów, kieby nie był nadszedł sanacyjny policaj i nie rozgonił tych piesków, co się nad kością mandatową tak serdecznie obłapiały.

Jakiem dosiela nie wierzył w zgodę syćkich chłopów, co to są zakamieniałe awanturniki, choć ich Dąbscy i Wicki chcą pobratać, tak teraz wierzę, że nastanie jedność, bo ocy moje oglądały syćkie te stronnictwa w kupie, złaczone jednym mocnym uściskiem, w którem bogdajby ostały tak na wieki wieków, bo im to bardzo fajnie pasuje.

Ino boję się, że i naszym chłopom, choć są cierpliwe, dość będzie patrzenia się na ono kochanie, i chycą cepy i porachują kostecki onym lubownikom. Wiadomo, chłop ciemny, to się na takowem miłowaniu nie wyzna.

KRWAWY KARNAWAŁ NA WSI. Śmiertelny strzał Na wesele w Grabiu, powiat Bochnia, przejeżdżali goście weselni z Podgrabia w liczbie ośm osób. Jeden z jadących Mateusz Wilkosz, będąc w stanie podpitym, wydobył w pewnej chwili z pod palta ucięty karabin austrjacki, w celu wystrzelenia na wiwat. W tej chwili prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią, padł strzał trafiając jadącą temi samemi saniami Katarzynę Jeleń w prawą pierś. Wskutek odniesionej rany Jeleniowa zmarła. Sprawcę zatrzymano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Krwawe wesele. Na zabawie weselnej w domu gminnym w Siarach, powiat Gorlice, odbywającej się bez zezwolenia władz, wynikła bójka, w czasie której pobity został po głowie i twarzy Zygmunt Zieliński z Glinika Marjampolskiego. Sprawcami było trzech podchmielonych parobczaków, którzy zostali wyśledzeni i doniesieni sądowi. Uszkodzenie ciała jest lekkie.

Nożownicy. Franciszek Płonkiewicz z Wolicy powiat Kraków, przechodził wraz z żoną koło domu Jana Luberdy, gdzie odbywało się wesele. Przed domem Luberdy napadnięty został przez Jakóba, Stanisława i Jana Malców z Wolicy, którzy zadali mu nożami siedm ran. Skutkiem poranienia Płonkiewicz zmarł na miejscu. Sprawcy po dokonaniu czynu zbiegli. Dochodzenia w toku.

Brak dozoru. Józef Leśniak z Krzczonowa, powiat Myślenice, wychodząc z żoną z domu na wesele, pozostawił bez dozoru dwoje nieletnich dzieci: syna Walentego (lat 12) i córkę Anielę (lat 5). Po odejściu rodziców syn Walenty zdjął ze ściany strzelbę i przy oglądaniu jej spowodował wystrzał, który trafił stojącą obok niego siostrę, zabijając ją na miejscu. Strzelba była własnością zięcia Leśniaka Jana Sopaty, który pozostawił ją w przechowaniu.

DO P. T. CZYTELNIKÓW.

Zapowiedziany dodatek: **„Wzory haftu"** ukaże się z powodu trudności natury technicznej dopiero w Nrze 11.

Władysław Pazdan urodzony w Szkodnej 1897 r. powiat Ropczyce unieważnia zgubioną książeczkę wojskową.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

Red. i Adm. Kraków, ul. Karmelicka 29 tefon 3012. CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne 10 gr. słowo najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“.
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. Telef. 1018